Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 g

GŁOS NARODU

NR. 181. — ROK XXXVII.

NIEDZIELA 13. LIPCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Polska a projekt Brianda

Odpowiedź polska na memorandum Brianda w sprawie Unji Europejskiej, którą poniżej podajemy, zawiera zasadniczy akces Polski do projektu francuskiego. Wniesienie szczegółowych propozycyj zastrzega sobie rząd polski do czasu, kiedy projekt stanie się przedmiotem dokładnych studjów, tj. po wrześniowem Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Na jeden doniosły moment nota polska już dzisiaj zwraca uwagę. Federacja Europejska winna być wzmocnieniem bezpieczeństwa narodów w jej skład wchodzących. Zalecając protokół genewski z roku 1924, Polska staje tem samem na stanowisku, że ograniczenie zbrojeń nie może nastąpić przed zapewnieniem państwom bezpieczeństwa już to w formie sojuszów regjonalnych, już to przez przyrzeczenie pomocy ze strony Ligi państwu napadniętemu. Teza polska znajduje się w sprzeczności z ogłoszoną onegdaj notą włoską, która zaleca rozbrojenie bez uprzedniego zapewnienia państwom bezpieczeństwa. Nota niemiecka podzieli zapewne opinję włoską. W ten sposób zarysowuje się coraz wyraźniej sprzeczność miedzy stanowiskiem francusko-polskiem, a dążeniami Niemiec i Włoch. Dotąd nie słyszymy, by Niemcy mieli zamieścić w swej nocie żądanie rewizji granic jako warunek swego przystąpienia do Federacji, przypuszczać można, że tego głupstwa narazie nie zrobią. Ale musimy śledzić bacznie wszystkie ich kroki na terenie miedzynarodowym, gdyż to chyba nie ulega wątpliwości, że od czasu ewakuacji Nadrenji rewizja granic wschodnich jest pierwszym i naczelnym celem ich polityki zagranicznej. Cieszymy sie przeto, że rząd nasz cofnął niedorzeczne utrudnienia, jakie początkowo robiono wyjazdowi polskiej delegacji na Zjazd Unji Międzyparlamentarnej; ładniebyśmy bowiem wygladali, gdyby na Zjeździe londyńskim Niemcy (a przyjeżdża ich tam 120 !) mogli bez żadnego przeciwdziałania z naszej strony prowadzić propagandę wśród parlamentarzystów całego świata za odebraniem nam Pomorza!

Dowiadujemy się dzisiaj z „Nowego Dziennika“, że samoobrona polska przed gospodarczym wyzyskiem żydów jest „światopoglądem głupiego Wojtka“. Dotąd zapewniał nas, że antysemityzm gospodarczy może wyznawać tylko „nikczemnik“ lub jednostka „patologiczna“, dzisiaj dał się przekonać Beblowi, że antysemityzm jest „socjalizmem głupiego Wojtka“.

Wiemy, że nie brakuje w Polsce mądrych Wojtków. Mądrymi w rozumieniu „Nowego Dziennika“ są ci, którzy przyjmują bez zaniepokojenia ekspanzję żydowską w handlu i przemyśle, którzy wiadomości o wykupnie domów polskich przez żydów czytają jak zwykłe notatki kronikarskie, którzy nawet chętnie w tem wszystkiem żydom pomagają. Na wsi taki typ powiernika żydów nazywany jest „żydowskim Wojtkiem“, należałoby go odtąd uważać za „mądrego“ Wojtka. Wszyscy, którzy stają energicznie w obronie polskiego warsztatu pracy, wszyscy, którzy przestrzegają przed niebezpieczeństwem gospodarczego i duchowego podboju przez element żydowski, są tylko głupcami. Warto zwrócić uwagę na tę bezczelność plemienia i na tę bezgraniczną jego pewność siebie w Polsce. Nigdzie poza Polską i nigdy żydzi nie czuli się tak silnymi, by ruch samoobronny społeczeństw chrześcijańskich traktować lekceważąco jako wysiłki analfabetów. Kto „mądry“, ten ma iść z nimi, ten ma cieszyć się z każdej wykupionej przez nich kamienicy, z każdego zniszczonego przez nich polskiego warsztatu pracy. Tym wzrostem samopoczucia żydowskiego mierzyć należy ogromne szkody, jakie okres sanacyjny nam przyniósł w zakresie samoobrony przed żydami.

Samoobrona ta niemal zamilkła, gdyż zajęci obroną konstytucji i praworządności, nie mamy czasu, ni sił na stawianie oporu fali żydowskiej.

Trzeba będzie zająć się i tem niebezpieczeństwem. Nie możemy przecież dopuścić, by ów „trzeci“ wykorzystał naszą niezgodę. Sanacja jest wrogiem Polski praworządnej, ale żydzi są wrogami całej Polski.

ax.

W Banku Polskim i Najwyższej Izbie Kontr.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach.

W najbliższym czasie oczekiwano jest obsadzenie, wakujących już od wielu miesięcy, ważniejszych stanowisk służby państwowej.

Nastąpić ma **nominacja wiceprezesów Banku Polskiego i Najwyższej Izby Kontroli Państwa.**

POLONJA RESTITUTA DLA P. A. CZERWIŃSKIEGO.

Warszawa (PAT). Dnia 11 b. m. w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwści o godz. 13-tej odbyła się uroczystość wręczenia **b. prezesowi sądu apelacyjnego we Lwowie,** zamianowanemu ostatnio dekretem P. Prezydenta Rzplitej **członkiem komisji kodyfikacyjnej** p. Adolfowi Czerwińskiemu. odznaki i dyplomu krzyża komandorskiego z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

SPECJALNE WYRÓŻNIENIE P. KIRSTA.

Warszawa (PAT). Wobec mianowania dotychczasowego wojewody białostockiego Karola **Kirsta, prokuratorem przy sądzie najwyższym,** minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski. przyjął p. Kirsta na pożegnalnej audjencji. wręczając mu pismo z podziękowaniem za **gorliwą pracę w administracji ogólnej.**

(P. Kirst na stanowisku wojewody dał się jak wiadomo. poznać jako zagorzały. agresywny sanator. — Red.).

39 miljonów zł. dochodu z papierosów

otrzymał Skarb Państwa.

Według prowizorycznych zestawień wpływy skarbowe w ciągu miesiąca czerwca utrzymały się na dotychczasowym poziomie, a wśród monopolów państwowych Monopol Tytoniowy wykazał wzrost dochodów. sięgający 39 miljonów złotych.

Dochody skarbu państwa z ceł. wobec pożądanego zmniejszenia się importu artykułów luksusowych z zagranicy, uległy dalszemu zmniejszeniu do wysokości 21 miljonów złotych.

———o———

NIEMCY WYSUWAJĄ WARUNKI...

Berlin (PAT). Rada ministrów zebrała się wczoraj na posiedzenie. na którem **ostatecznie został ustalony tekst odpowiedzi niemieckiej na memorandum ministra Brianda w sprawie unji paneuropejskiej.** Według informacyj „Tag'u“ odpowiedź niemiecka. **wyrażająca zasadniczo zgodę** na podjęcie rokowań w sprawie unji europejskiej wysuwa równocześnie **szereg warunków a specjalnie warunki natury gospodarczej,** od których wykonania uzależnia powodzenie planu francuskiego.

Artylerja na samolotach.

Próbne strzelania w Anglji.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) W Anglji rozpoczęły się na wielką skalę próby **strzelania z armat na samolotach.** Próby przeprowadzono na **kilkumotorowym płatowcu typu „Wickers-Raper“.**

SKŁADY WIN W BORDEAUX SPŁONĘŁY.

Bordeaux (PAT). W piwnicach, mieszczących wielkie zapasy starych win wybuchł pożar. Straty wynoszą 7 miljonów franków.

Wykonanie uchwał Kongresu Krakowskiego.

Żądanie zwołania sesji Sejmu będzie zgłoszone Prezydentowi Rzpltej. — Komitety pomocy prawnej. — O pogłębienie wspólnej akcji politycznej.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Stronnictwa lewicy i środka na posiedzeniu w dniu 10 lipca ustaliły szereg zarządzeń, zmierzających do **wykonania uchwał powziętych na Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu, oraz dla pogłębienia w społeczeństwie wspólnej akcji politycznej.** Odpo-
Stronnictwa przesądziły w sensie po-
wiednie prace zostaną niezwłocznie podjęte.
zytywnym sprawę wniesienia do Prezydenta Rzpltej pisma z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Ustalony w tej mierze termin będzie podany do publicznej wiadomości we właściwym czasie.

Stronnictwa postanowiły zorganizować **w całym kraju sieć komitetów pomocy prawnej,** złożonych z prawników, dla obrony ludności przed nadużyciami administracyjnemi i represjami politycznemi.

Senatorzy żądają odczytania zarządzenia Prezydenta

na posiedeniu Izby.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) **W kołach parlamentarnych uchodzi za pewnik, że sesja Senatu zostanie zamknięta. Wobec tego senatorowie PPS. zwrócili się do marszałka Szymańskiego z prośbą, aby w razie zamknięcia sesji, zarządzenie p. Prezydenta było odczytane na posiedzeniu Senatu.**

(Przypominamy, że kwestję tę podniósł „Głos Narodu“ w artykule wstępnym z przed kilku dni. Idzie o to, że Izba, do której skierowane jest pismo Prezydenta (nie zaś wyłącznie do marszałka), winna zapoznać się z jego treścią na plenarnem posiedzeniu, a nie, jak to dotychczas praktykowano, marszałek Sejmu względnie Senatu odraczał sesję na zarządzenie Prezydenta bez odczytania pisma tego w Izbie. Stanowisko naszego pisma w tej sprawie spotkało się z temi jedynie zastrzeżeniami względnie obawami, że sanacja (czego nie chcemy przypuszczać) będzie usiłowała wywoływać z okazji tych posiedzeń awantury. Z punktu widzenia prawnego kwestja odbycia posiedzenia Izb, jest w tym wypadku całkowicie uzasadnioną. Red.).

Męty społeczne w szeregach tajnych związków sanacyjnych

Masowy werbunek członków dla ratowania sanacji. — Przygotowanie atmosfery dla nowego zamachu stanu.

Warszawa, 11. 7. (Tel wł.). „ABC“ w dalszym ciągu swych rewelacji o tajnych związkach sanacyjnych donosi, że organizacje te. **aby ratować sanację, postanowiły rozbudować szeregi „Orła Białego“ i „Związku Żołnierskiego Czynu“.**

Masowo przyjmowane są na członków najrozmaitsze żywioły, często politycznie podejrzane. Na jesień przygotywawne są liczne zjazdy. Idzie bowiem o wytworzenie atmosfery, dzięki której możnaby podnieść żądanie rozwiązania **Sejmu, nierozpisywania nowych wyborów, utworzenie Rady Narodowej, i oktrojowania konstytucji.** Są to wszystkie te cele, które sanacja pragnie osiągnąć, by tą drogą stworzyć rząd „silnej ręki“.

Rozłam w B. B. pogłębia się.

Warszawa, 11. 7. (Tel. wł.) Zdaje się, że secesja trzech posłów z BeBe była dokonaną **w porozumieniu z posłami: Dąbskim, Wroną i Kulisiewiczem** ze Stronnictwa Chłopskiego. Narada sobotnia jest pierwszym etapem rozłamu posłów Stronnictwa Chłopskiego w BeBe. Jest to skutek konferencyj, prowadzonych w miesiącu minionym. W jednym z lokali prywatnych posła Bojki odbyła się konferencja, poczem Bojko wyjechał do premjera Sławka na ekspiację. Zdaje się, że **rachuby Stronnictwa Chłopskiego na Bojkę są zupełnie nierealne.** Prasa sanacyjna widocznie w braku wiadomości i całkowitej posuchy, puszcza się na **płaskie dowcipy** o rzekomem ustaleniu przez Centrolew kandydatury na miejsce Prezydenta pos. Kobuta. na miejsce marszałka Sejmu pos. Daszyńskiego, na marszałka Senatu — Rybarskiego. Już to samo zestawienie nazwisk wskazuje, że tych kombinacyj nie można brać poważnie i że są one tylko śmiesznemi i naiwnemi dywersjami.

SECESJONIŚCI Z BE-BE.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o wystąpieniu posła z Be-Be nadmienić należy. że wraz z pos. Cieplakiem wystąpił pos. **Targoński,** nie Targowski. jak mylnie podano.

P. Kościałkowski złożył wszystkie dotychczasowe mandaty.

Przysięga służbowa w charakterze wojewody. — Następcą na krześle poselskiem Michał Krukowski.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Poseł Kościałkowski. mianowany wojewodą białoruskim **złożył dziś w Ministerstwie spraw wewn. przysięgę służbową** jako urzędnik administracyjny.

W związku z tem. złożył on **mandat poselski,** który piastował z ramienia B. B.. dalej **mandat radziecki** w Radzie m. Warszawy. **prezesurę sanacyjnego koła radzieckiego,** mandat **członka zarządu Związku Miast** i **wiceprezesurę B. B.**

W miejsce jego wchodzi do Sejmu z okręgu nr. 63 (Wilno) jako następny z listy — **Michał Krukowski,** włościanin.

(P. Kościałkowski. wzorem innych swych towarzyszy z klubu B. B. zawczasu wycofał się z niepewnego sanacyjnego mandatu poselskiego. a przeszedł na pewniejszą posadę w służbie administracyjnej. Posłowie sanacyjni dali już liczne przykłady „realnej“ i „trzeźwej“ oceny sytuacji zabierając manatki i wynosząc się z rozlatującego się na strzępy klubu B. B. — wyzyskując natomiast resztki wpływów. by uchwycić jakieś możliwie najlukratywniejsze beneficjum. — Red.).

P. Kawecki naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa M. S. Wewn.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Dotychczasowy komisarz rządu na m. Warszawę p. **Henryk Kawecki** wraca na dawne stanowisko **naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.** Pełniącym obowiązki komisarza rządu zostaje nadal jego zastępca dotychczasowy p. Olpiński.

Dr Marcin **Przyborowski,** kierujący dotychczas wydziałem bezpieczeństwa M. S. Wewn.. po przeniesieniu na Wołyń naczelnika Paciorkowskiego, objął funkcje inspektora w departamencie politycznym M. S. Wewnętrznych.

O czem piszą inni?..

Wystąpili z Be Be, bo nie chcą „podkopywać parlamentu“.

W dekiaracji posłów chłopskich, którzy — jak to już wczoraj donosiliśmy — opuścili Klub BB., znajduje się zarzut, że władze Klubu BB

„nie mają zrozumienia ani dla wartości państwowo-twórczych mas wiejskich, ani też dla idei zjednoczenia ruchu ludowego, przez co cały ten obóz stawał się dla naszego ludu obcy, a nasza w nim obecność — bezcelowa. **Jako ludowcy i demokraci nie chcemy brać odpowiedzialności za podkopywanie naczelnych powag parlamentu polskiego, gdyż zgodziliśmy się tylko brać udział w pracy nad udoskonaleniem i usprawnieniem.** Wszystko to zmusza nas do opuszczenia szeregów BB“.

Mogliby ci posłowie o wiele lepiej uzasadnić swe wystąpienie, o wiele wyraźniejsze, a cięższe zarzuty postawić kierownikom „sanacji“, ale i to, co oświadczyli, jest słusznym i wystarczającym powodem opuszczenia obozu rządowego. Nie powinno się podkopywać parlamentu, nie powinno się uniemożliwiać mu pracy. Nie wszechwładza parlamentu, o co niesłusznie oskarża nas „sanacja“ i nie wszechwładza niedołężnych, niefachowych, niewiedzących czego chcą — ludzi, lecz współpraca parlamentu z fachowym i szanującym prawo rządem umożliwi przezwyciężenie kryzysu.

Tajne grupy przewidują katastrofę.

Innym dowodem pękania obozu „sanacyjnego“ jest powstawanie nowych grupek tajnych, np. Białego Orła. W rewelacjach „ABC“ są — jak podkreśla „Lwowski Kurjer Poranny“ — dwie rzeczy charakterystyczne:

„Fakt powstania nowego ugrupowania wśród tak bardzo rozbitej już i przedtem sanacji, oraz po drugie dowód, że w kołach rządzącego obozu coraz jaśniejsza jest świadomość zbliżającego się końca rządów i niebezpieczeństw, które wraz z nieuchronną likwidacją dyktatury grożą zanarchizowanemu życiu społecznemu“.

Ci panowie z „Białego Orła“ wiedzą, że przyjdzie dla „sanacji“ chwila bardzo krytyczna i dlatego spiskują i organizują się, by mimo wszystko jakoś władze w rękach tego obozu utrzymać.

Rząd koalicyjny jest możliwy.

Ta część „sanacji“, która nie spiskuje i jeszcze wyczekuje z Belwederu jakiegoś mądrego programu, daje upust swemu rozdrażnieniu w niesłychanie napastliwych artykułach na stronnictwa środka i lewicy. Fanatycy ci nie mogą zrozumieć, że czasem nawet stronnictwa gwałtownie się zwalczające muszą w niektórych kwestjach porozumieć się i współdziałać choćby przez krótki czas. Słusznie przypomina „**Kurjer Warszawski**“:

„W Niemczech bywały różne koalicje: wielka, t. zw. weimarska, lub obecna, korzystająca z cichego poparcia nacjonalistów. Przez dłuższy czas socjaliści szli ręka w rękę np. z katolikami (centrum), a także z „ludowcami“ (wielki przemysł) i demokratami (finansjera liberalna).

Belgja praktykowała różnorodne sojusze polityczne. Najwymowniejszym z nich było porozumienie socjalistyczno-katolickie“.

Czy jednak opozycja chce koniecznie rządu międzypartyjnego? Czy żądała od p. Prezydenta, by rozdzielił teki między kluby poselskie, by np. oświatę dano Chadecji, rolnictwo — „Piastowi“, roboty publiczne — PPS. i t. d.? Bynajmniej. Opozycja zostawia p. Prezydentowi swobodę działania. Może on powołać rząd koalicyjny, może mianować gabinet fachowych urzędników, może wreszcie powołać gabinet z udziałem „sanatorów“. Chodzi o to, by rząd szanował Konstytucję, by się parlamentarnej kontroli nie lękał, by usunęli się ludzie, którzy „nie dawali pracować wszystkim trzem Sejmom“.

Przeciwnik najniebezpieczniejszy — żydzi.

„Dziennik Bydgoski“ pisze:

„**Potęga żydostwa w Polsce wzrosła po maju jeszcze bardziej.** Zagraniczna prasa żydowska lub żydom zaprzedana wypowiada nawet pochwały z tego powodu pod adresem sanatorów.

Targujący się między sobą o każdą piędź i kość — nie widzimy, jak żydostwo zawłada coraz potężniej naszem bogactwem i życiem narodowem“.

Nigdy nie należy zapominać, że oprócz walki o prawo musi się toczyć walka o czystość naszej kultury, o spolszczenie handlu i przemysłu. Bez nienawiści, bez gwałtów, ale wytrwałą pracą musimy uczynić Polskę państwem naprawdę chrześcijańskiem i narodowem.

S.

Współżycie Polaków z Rusinami.

Ustępstwa z obu stron. — Skargi Rusinów. — Czy możliwą jest asymilacja. — O uczciwe metody.

IV. Ze stanowiska moralności chrześcijańskiej i w imię ideałów chrześcijańskich **zalecone jest szukać porozumienia z Rusinami,** zwłaszcza że i oni są wiary rzymskiej, choć obrządku wschodniego. Szukanie z nimi zgody mogłoby być dyktowane także względami **na interes państwa,** któremu więcej musi dogadzać sprawa ruska załatwiona, niż walka z częścią swoich złych obywateli. Także Rusinom, jeśli są szczerymi unitami i zależy im więcej na rozwijaniu własnej kultury niż na ustawicznych borbach, ich własny interes winien doradzać zgodę ze społeczeństwem polskiem na podstawie lojalnego pogodzenia się z państwowością polską.

Ale co innego może mówić rozważanie teoretyczne, a co innego życie. Ułożenie stosunku naszego do Rusinów jest **zagadnieniem przedewszystkiem natury praktycznej,** a zależeć ono musi nietylko od nas, ale także od nich. Jak przy każdej innej ugodzie, tak i tutaj musiałaby być dobra wola, lojalność, szczerość po jednej i po drugiej stronie. Jest nie do pomyślenia ugoda w którejby jedna strona czyniła ustępstwa, a druga strona brałaby je na to, aby zaraz jutro tem skuteczniej znowu wystąpić z nową walką. Musi być uczciwe traktowanie tego zagadnienia po obydwu stronach. Musi być zredukowanie skarg na rzekome krzywdy do miary sprawiedliwej. Rusini ustawicznie podnoszą przeciw nam skargi, jakobyśmy ich krzywdzili tymczasem społeczeństwo polskie daleko słuszniej może się żalić na nielojalność ze strony ruskiej.

Rusini korzystają z ogólnych swobód obywatelskich, które są w Rzeczypospolitej polskiej duże. Mają swoich przedstawicieli w Sejmie, w Senacie i w rozmaitych ciałach samorządowych. Mają dostęp do władz tak samo, jak wszyscy inni obywatele. Mają swoje szkolnictwo powszechne i średnie, mają prywatne instytucje społeczne, kulturalne i gospodarcze. Mają warunki swobodnego rozwoju, jakich nie mają ani w Rusi Zakarpackiej, ani w Rumunji, ani w sowieckiej Ukrainie. Nie bez podstawy słyszy się nawet niejednokrotnie u nas dzisiaj, że **Polacy pod pewnym względem są gorzej traktowani niż Rusini,** że odmawia się niejednokrotnie pewnym Polakom praw, których się nie odmawia narodowcom ruskim. Myśmy w latach niewoli takiej wolności w zaborze pruskim i rosyjskim nie mieli. O jakimś ucisku Rusinów pod względem gospodarczym, społecznym, czy kulturalnym w Polsce nie może być mowy.

Skarżą się Rusini, że im się **ziemię zabiera.** A czy naprawdę zabiera się u nas gdzieś Rusinowi ziemię dla Polaków? Czy przeciwnie nie dostaje się ustawicznie wiele ziemi polskiej w ręce ruskie? A czy to ma być krzywdą, że w Państwie Polskiem ziemię polską chce się parcelować między Polaków, ruską zaś między Rusinów? Czy ludność polska w województwach zachodnich i środkowych nie siedzi na istnych skrawkach ziemi i czy ze względów nawet społecznych państwo nie ma obowiązku przesuwać części tej ludności w charakterze osadników i parcelantów na Kresy wschodnie?

Skarżą się Rusini, że **nie mają szkolnictwa ruskiego,** a czy Polacy w tych stronach nie mają powodu żalić się i czy się nie żalą głośno, że poznoszono pewne szkoły polskie? Utrakwizacja wielu szkół dawniej ruskich dotknęła także pewną część szkół polskich, jest podyktowana względami natury ogólnej i nie może być wysuwaną jako krzywda. Że zaś po miastach silniejszy żywioł polski, jako tako się broni i stara się utrzymać, to w państwie polskiem nikogo ani dziwić, ani gorszyć nie może. **Lwów** sam ma obowiązek bronić swojego charakteru dotychczasowego i nie ułatwiać intensywnej polityki rutenizacyjnej. Społeczeństwo polskie i Państwo Polskie nie mogą być oskarżane o ucisk Rusinów. A że się nie godzą na oddanie rządów w tej części kraju Rusinom, że się nie godzą na odstąpienie tej części Sowietom, to może i dla Rusinów nie jest złą rzeczą. Cała zatem robota U. O. W., cała krzykliwa polityka działaczy ukraińskich musi słusznie wywoływać w społeczeństwie polskiem **nieufność do Rusinów i do ich dobrej woli.** Wprawdzie obóz staroruski z tą polityką teroru i nienawiści nie solidaryzuje się: prawda że także wiele jednostek uczciwych w obozie ukraińskim takiej polityki nie pochwala, ale większość Rusinów tę politykę głośno lub cicho popiera, dlatego Polacy nie mogą uwierzyć w szczerą chęć zgody u Rusinów i czekają na przyszłość, która może przyniesie zmianę.

Z drugiej strony i my Polacy musimy zdawać sobie sprawę ze stanu rzeczy i nie przeoczać ani znaczenia, jakie Rusini, mają ze względu na swoją liczbę, swoją siłę gospodarczą i kulturalną, ani dobrej woli, jaką pewne żywioły intelektualne w obozie ruskim względem nas manifestują. Nie wolno nam się łudzić, że potrafimy Rusinów w Małopolsce **zasymilować dostatecznie** i że dlatego nie potrzebujemy szukać z nimi zgody. Nie stało się to dawniej, nie stanie się to tem bardziej dzisiaj. Nie należy nam także pokładać nadziei w środkach i metodach, jakich nas mogli nauczyć dawni nasi ciemiężyciele, Prusacy i Moskale, bo naprzód i te środki nie wynarodowiły nas, a stały się raczej podstawą dużego uświadomienia naszego ludu, a następnie to, co złe i niesprawiedliwe, należy za złe uważać wówczas nawet, gdyby się mogło nadawać do naszej praktycznej polityki państwowej i narodowej. Mamy prawo wyrzucać Rusinom, że przeciw nam dla krzywd urojonych gotowi są współdziałać z każdym wrogiem naszym i stają się przeciw nam narzędziem obcych: ale równocześnie sami wobec nich **musimy postępować uczciwie.** Państwo nasze musi prowadzić politykę wewnętrzną taką, jakiej domaga się jego całość i bezpieczeństwo: ale państwo nasze nie powinno brać od dawnych naszych ciemiężycieli metod i środków postępowania ze społeczeństwem ruskiem. Państwo ma obowiązek bronić się przed każdym wrogiem wewnętrznym, ale równocześnie umożliwiać żywiołom uczciwym z pośród Rusinów życzliwie się do nas ustosunkować. Uważałem i uważam, że **wspólna nam wiara katolicka i wspólna nam dusza słowiańska stanowią dość silną podstawę do zgodnego współżycia.** Jeśli obydwie strony należycie to zrozumieją, zgoda między nami a Rusinami będzie.

Gdy kard. Vannutelli jechał do Moskwy...

Kardynał-dziekan Vannutelli, o którego śmierci onegdaj donieśliśmy, znalazł się w latach ośmdziesiątych ub. wieku przypadkowo na ziemiach polskich. Jechał wówczas jako legat papieża Leona XIII do Moskwy na koronację cara Aleksandra III. Władze rosyjskie postanowiły nie dopuścić do zetknięcia się legata z ludnością polską, a był to okres ostrego prześladowania unitów i szykanowania Kościoła w Królestwie i w Rosji. Rząd rosyjski zapewniał w Rzymie, że unici dobrowolnie przeszli na prawosławie i że katolicy są zupełnie z rządów Aleksandra III zadowoleni. Wiadomości, jakie drogą prywatną otrzymywał Watykan, brzmiały oczywiście inaczej, ale sprawdzić je było trudno, gdyż car nie godził się na utworzenie nuncjatury w Petersburgu.

Pociąg, wiozący legata, przejeżdżał bez zatrzymywania się przez ziemie polskie. Nagle w okolicach Chełmszczyzny został niespodziewanie, w szczerem polu, zahamowany. Legat wysiadł, by zobaczyć przyczynę. I zobaczył: **na torze kolejowym leżały tysiące ludzi.** Byli to prześladowani za wiarę unici, którzy położyli się na szynach kolejowych, by zatrzymać pociąg i poinformować legata papieskiego o ucisku religijnym, którego byli ofiarami.

Na kard. Vannutellim widok tych niezłomnych wyznawców Kościoła zrobił wstrząsające wrażenie. Straszliwa prawda o polityce religijnej cara stanęła przed jego oczyma. Zdał o tem sprawę w Rzymie, a później nieraz wobec Polaków dawał wyraz swym sympatjom dla naszego narodu i wspominał swe zetknięcie z unitami.

Kardynał był kawalerem orderu „Orła Białego“.

Ziemia, gdzie leży Grunwald, jest i musi zostać polską.

Dziś, 11 lipca, przypada dziesiąta rocznica fatalnego dla nas plebiscytu na Warmji i Mazurach. Plebiscyt przyniósł nam ciężką klęskę: **za Polską padło 15.871 głosów, za Niemcami 460.054 głosy.** Pisaliśmy wczoraj o przyczynach tej klęski. Że ludność polska na Mazurach wynosi więcej niż połowę ludności, dowodzi statystyka **urzędowa** pruska, ogłoszona w czasie wojny. Według niej mieszka Polaków: w pow. oleckim 35.69 proc., w pow. łęckim 55.76 proc., w pow. łeckim 42.14 proc., w pow. jańsborskim 72.46 proc., w pow. ządzborskim 53.61 proc., w pow. szczycieńskim 74.73 proc., w pow. roszelskim 11.76 proc., w pow. olsztyńskim 48.80 proc., w pow. nidborskim 65.28 proc., w pow. ostródzkim 45.83 proc.

W powiecie olsztyńskim bez miasta **Polacy mają przygniatającą większość,** miasto Olsztyn natomiast jest poważnie zgermanizowane.

Gdyby ziemia mazurska przeszła w ręce polskie, to po emigracji urzędników do Niemiec stałaby się tak polską, jak polskiem jest dzisiaj Pomorze. Wierzymy, że ziemia, w której znajduje się sławne pobojowisko Grunwaldu, powróci do Polski. Cały naród winien zainteresować się w utrzymaniu dla polskości Mazurów, którzy, choć od setek lat zostają pod władztwem niemieckiem, to przecież mówią jeszcze po polsku!

Niepokój z powodu Włoch.

W londyńskim tygodniku „Sunday Chronicle“ zamieszcza angielski generał Crozier znamienny artykuł o nastrojach wojennych Włoch.

„Sztandary francuskie — pisze — zostały świeżo spalone (przez demonstrantów — Red.) w Italji. Mussolini wydaje wiele pieniędzy na budowę okrętów wojennych. Na Malcie intrygują Włosi przeciw Anglji, a w Tunisie przeciw Francji. Mając w pamięci wypadki, które doprowadziły do tragedji w roku 1914, muszę stwierdzić z niepokojem zbliżanie się wojny, modlić się, by cud jakiś uwolnił ludzkość od szaleństwa jednego człowieka: Mussoliniego“...

W „Sunday Times“ znany publicysta Wickham Steed wyraża podobne obawy:

„Plan Mussoliniego zmierza do uzyskania czegoś dla Włoch zapomocą groźby wojny jako „zapiaty“ za jego dobre zachowanie się w przyszłości... Gdyby jednak gabinet londyński dał jasno w Rzymie do zrozumienia, że interesy Anglji i Francji są te same, to w Rzymie nastąpiłby zapewne spadek gwałtowny tej temperatury, z której — jak mówił Mussolini — wystrzeli pewnego dnia piorun“.

Niestety stosunki francusko-angielskie nie są od czasu konferencji morskiej na tyle dobre, by można się spodziewać od rządu Macdonalda uspakajającego działania w Rzymie.

Warto dodać, że gdy w roku 1922 Włochy wydały na swoją flotę 614 milj. lirów, to w roku 1929 cyfra ta wzrosła do 1.200 miljonów, a w roku bieżącym do 1.475 milj. Równocześnie powiększyły Włochy flotę powietrzną do 1.500 samolotów.

Puszcza błog. Jana z Dukli.

Na południowem pograniczu Małopolski, w karpackiej przełęczy, nad rzeką górską Jasiołką, rozłożyło się niegdyś bardzo zamożne, dzisiaj znacznie podupadłe **miasteczko Dukla.** W miasteczku tem w roku 1414 urodził się z zacnych i pobożnych rodziców Jana i Katarzyny syn, któremu na chrzcie św. nadano imię Jan, a który później miał stać się nietylko chlubą swego rodzinnego miasteczka, ale zasłynąć jako Święty i Błogosławiony w niebie Patron naszej Ojczyzny.

Jak podanie niesie, Jan po powrocie ze szkół w Krakowie, do rodzinnego miasta, udał się do lasu na pobliskiej górze, Cergowską zwanej i tam zamieszkał jako pustelnik. Zbudował malutką kapliczkę, a przy niej zaczął kopać studzienkę, z której wkrótce wytrysnęła czysta jak kryształ woda, a błog. Jan z wdzięczności ku Bogu nazwał sam to źródełko swą „Złotą studzienką“, która po dziś dzień jest licznie odwiedzana.

Niedługo cieszył się młody pustelnik swą puszczą, w której, jak niegdyś Jan Chrzciciel, żywił się leśnemi owocami, wśród pracy, umartwienia i modlitwy, albowiem źli pastuchowie poczęli Janowi dokuczać w nabożeństwie i dlatego porzuciwszy pustelnicze schronienie na Cergowej, przeszedł Jasiołkę koło wsi Trzciany i u stóp góry zwanej „Zaśpil“, w grocie, gdzie urządził sobie kapliczkę, oraz pustelnicze mieszkanko, zamieszkał, żyjąc w ciągłem zjednoczeniu z Bogiem, w wielkiem umartwieniu i bezwzględnem ubóstwie. Również i tu natrafił w skale na źródełko przedziwnie dobrej wody, która i jemu przydatną była i po dziś dzień ludziom (nawet żydom), którzy w duchu żywej wiary i niezłomnej ufności w orędownictwo błog. Jana używają jej, przynosi pożądaną ulgę w rozmaitych cierpieniach i chorobach.

Po trzyletnim pobycie w puszczy, pod wpływem św. Jana Kantego — Jan wstąpił do Zakonu OO. Franciszkanów w Sączu. Po odbyciu roku nowicjatu i studjów teologicznych we Lwowie został wyświęcony na kapłana. Piastował on obowiązki gwardjana w Krośnie i we Lwowie, będąc dla Braci podwładnych wzorem i najlepszym przykładem.

W roku 1460 przybyli do Lwowa również synowie św. O. Franciszka z Asyżu, którzy podówczas żyli w ścisłej obserwie zakonnej, stąd „Obserwantami“ zwani. Na tych nowych Braci zakonnych, zwanych później w Polsce „Bernardyni“ (od pierwszego kościoła P. W. Mniejszych w Krakowie pod wezwaniem św. Bernardyna Sieneńskiego), zwrócił Jan z Dukli swą baczną uwagę i po przezwyciężeniu różnych przeszkód, został „Bernardynem“. Tu dopiero Opatrzność Boża, dziwnem zrządzeniem, postawiła naszego ukochanego Rodaka na wyżynach świętości, a przez to otoczyła Go szczególną czcią i sławą. Pełen miłości Boga i bliźniego, gorliwie i skutecznie głosił „Prawdy

Boże“ w Krakowie i w Poznaniu. Właściwem zaś polem Jego prac apostolskich były wschodnie rubieże Polski, a szczególnie Lwów. Tłumy błędnowierców oświecał i nawracał, za co już współcześni nadali Mu chwalebne miano „Apostoła schizmatyków“.

Wyczerpany pracą i trudami misyjnemi, zasnął błog. Jan w Panu dnia 29-go września 1484 roku. Zaraz po śmierci przy grobie Jego zaczęły się dziać nadzwyczajne łaski i cuda. W trzy lata po zgonie błog. Jana, tj. w r. 1487 Papież Innocenty VIII kazał podnieść błogosławione ciało z ziemi i złożyć w miejscu zaszczytnem.

Od tego czasu przez cały wiek XVI i XVII wierni za przyczyną błog. Jana wypraszali sobie niezliczone łaski. Tak mieszkańcy Lwowa jak i Polski doznali opieki swojego Patrona. Dlatego na prośbę XX. Biskupów polskich: krakowskiego, kujawskiego, poznańskiego i warmińskiego. Stolica św. po wyczerpującym procesie beatyfikacyjnym w r. 1735. uroczyście ogłosiła Jana z Dukli Błogosławionym.

I dawno już byłby błog. Jan z Dukli ogłoszony Świętym, gdyby nie rozbiór naszej ukochanej Ojczyzny. Akt kanonizacji uległ zwłoce, przeto prosimy gorąco Pana Boga, aby teraz nasz umiłowany Rodak i Patron jak najprędzej został ogłoszony przez Stolicę Ap. Świętym i cześć należną Mu odbierał w całym świecie katolickim.

Puszcza błog. Jana wśród przepięknych gór i lasów od czasu pobytu Jego, — aż po dziś dzień jest miejscem licznych pielgrzymek i wycieczek, nietylko okolicy, ale całej Polski. W księdze pamiątkowej w Pustelni znajdują się, prócz tysięcy podpisów rozmaitych osobistości, także podpis śp. Henryka Sienkiewicza i Jego Em. X. Kardynała i Prymasa Dra Hlonda. Tutaj znajduje się piękny kościółek z ciosanego kamienia wybudowany w r. 1908 z ofiar publicznych zwłaszcza „Górnoślązaków i Poznańczyków“, „Stacja Drogi krzyżowej“ i „Grota z cudownem źródełkiem“.

Zwiedzający to św. zacisze — tak pielgrzymi jak i młodzież szkolna — oraz turyści odczuwali brak schronienia jakiegoś, dlatego podpisany przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli wybudował „Schronisko“ oraz Pustelnię — która jeszcze potrzebuje ukończenia i która ma służyć nietylko jako mieszkanko dla br. Pustelnika, ale także jako najodpowiedniejsze miejsce na rekolekcje dla P. T. XX. i PW. III Zak.

T[illegible] pobożny cel polecam pamięci i ofiarności [illegible]ich ludzi dobrej woli.

Dukla, w lipcu 1930.

O. Wojciech Kozubal

Przełożony Klasztoru OO. Bernardynów w Dukli

Na ziemiach Rzplitej.

Cenne wykopaliska.

Podczas prac przy odbudowie historycznego zamku **w Będzinie**, znaleziono wiele **kafli gotyckich, renesansowych i barokowych**, pozatem ostrogi rycerskie, topór, duży nóż myśliwski, kłódkę mosiężną, **części naczyń emaljowanych z 16-go wieku** i duży klucz żelazny.

W miejscowości **Tychy na** G. Śląsku podczas kopania fundamentów pod zakład kąpielowy, **znaleziono starożytny miecz**, długości około 1 metra, przepołowiony na 2 części. Szczyt rękojeści ma kształt kuli. Przypuszczają, że miecz ten pochodzi **z czasów wojen husyckich** na Śląsku.

Lokator oblał kwasem solnym swego gospodarza.

W jednym z domów **w Król. Hucie żyli w niezgodzie lokator Majowski Franciszek i gospodarz kamienicy Copik Jan.** Często przychodziło między nimi na tle mieszkaniowem **do sprzeczek i kłótni.** Krytycznego dnia powstała znowu między wspomnianymi gwałtowna sprzeczka, w wyniku której **lokator Majowski rzucił na głowę swego gospodarza trzymaną w ręku butelkę kwasu solnego. Następstwa tego były straszne. Copik oblany kwasem padł nieprzytomny na ziemię, wijąc się w boleściach.** Przewieziony do szpitala, zmarł, a mściwym lokatorem zaopiekowała się policja.

Tajemnicze wołanie o pomoc.

Sygnał rozbitków morskich.

Z Gdyni donoszą: Wzburzone fale Bałtyku **wyrzuciły** na brzeg Karwji **zakorkowaną butelkę z kartką napisaną w języku niemieckim i datowaną „9 lipca godzina 13“, iż rozbitkowie statku „Viktoria“ znajdują się w odległości 20 klm. na północ od granicy polsko-niemieckiej i proszą o pomoc.** Flaszkę znalazł obserwator Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Karwji — Żmijewski i natychmiast wysłał telefonogram do Gdyni. O godz. 20.30 wyruszył z Gdyni na miejsce katastrofy holownik „Urzus“, ale nic nie znalazłszy, zawrócił do Gdyni po 12-godzinnych poszukiwaniach.

Przypuszcza się, że statek „Viktoria“ jest pochodzenia niemieckiego. **Obecnie na Bałtyku panują bardzo silne wiatry o charakterze cyklonowym,** dochodzące do 20 metrów na sekundę, zaś morze jest silnie wzburzone.

Kopalnia wrocławska nadal grozi śmiercią.

Od czwartku rana oddziały ratownicze starają się z dwóch sąsiednich szybów jednocześnie dotrzeć do właściwego miejsca katastrofy. Dotychczas wszelkie wysiłki okazały się bezskuteczne. Pęd wywołany naciskiem zgęszczonego powietrza, jest tak silny, że osobom biorącym udział w akcji ratowniczej zdziera maski gazowe z twarzy. **Wielu górników, którzy pospieszyli z pomocą zamkniętym w kopalni towarzyszom, uległo zatruciu gazami.**

Dwóch sztygarów odwagę swoją przypłaciło życiem.

Mimo wysiłków oddziałów ratowniczych nie udało się dotychczas dotrzeć do leżącej na głębokości 300 m. sztolni, w której zamknięci są górnicy. W głębi sztolni ustawiono **specjalne maszyny do pompowania gazów trujących.** Zarząd kopalni uważa zamkniętych w sztolni 81 górników za straconych. Wśród ludności panuje niebywałe wzburzenie. Przed kopalnią i szpitalem od chwili wybuchu gromadzą się rodziny ofiar, oczekując wiadomości. Z wież **szybów i gmachów kopalni powiewają żałobne flagi.**

Z powodu katastrofy w Neurode, **zarządy sąsiadujących 3 kopalń zagrożonych wybuchem kwasu węglowego, rozważają plan zamknięcia wszystkich szybów.** Wykonaniu tego planu stoi jednak na przeszkodzie wzgląd na trudności umieszczenia gdzieindziej górników pracujących dotychczas w tych kopalniach. Trudności te są tem większe, że okręg waldenburski, w którym wydarzyła się katastrofa, należy do najuboższych terenów wschodnich Niemiec.

W sobotę w domu cechów górniczych w Hausdorfie odbędą się uroczystości żałobne, poczem w nocy zwłoki ofiar przewiezione będą na miejscowy cmentarz katolicki, gdzie **w niedzielę będą pogrzebane we wspólnym grobie.**

Łuny pożarów nie gasną.

Miejski las w **Żorach** na Górnym Śląsku padł znowu pastwą płomieni. Ogień zniszczył 30 hektarów 20-letniego lasu, wyrządzając szkodę 50 tysięcy zł.

Drugi pożar na Śląsku wybuchł we dworze hr. Wilczka, **w Wilkach Starych.** Pożar zniszczył stajnię i 3 tysiące centnarów siana. Szkody są bardzo znaczne.

Historyczne miasteczko **Stoczek** w pow. lubartowskim ogarnięte zostało pożarem. Spłonęło 13 domów mieszkalnych, 20 obór z inwentarzem i 25 stodół.

Onegdaj w nocy spłonął w **Aleksandrowie pod Łodzią** budynek domu ludowego. **Straty wynoszą ponad 100.000 zł.** Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono. Krytycznego wieczoru Żydowskie Towarzystwo Hazomir odbywało w sali Domu Ludowego próbę przedstawienia. Próbę zakończono około godz. 12-tej, a w kilkanaście minut potem zauważono wydobywające się z okien domu płomienie.

Tragedja niewidomego inwalidy.

W Przysiersku pod miastem Świecie mieszkał wraz z siostrą **niewidomy inwalida wojenny** Stefan Kucołowski, zarabiając na życie koszykarstwem. Przed kilku dniami siostra Kucołowskiego, która była mu we wszystkiem pomocną, zmarła w szpitalu. Niewidomy inwalida, **pozbawiony opieki i pozostawiony sam sobie, bezpośrednio po pogrzebie siostry popełnił samobójstwo,** wieszając się na jednym z drzew cmentarnych.

Posucha wytępiła komary.

Długotrwałe upały tegoroczne niszczące wszelką roślinność, przyniosły nam jedną, choć niewynagradzającą wielkich strat, korzyść. **Wytępiły komary przez osuszenie bagnisk,** nawet w nisko położonych miejscowościach. Dzięki temu **zniknęło niebezpieczeństwo malarji.** Obecnie władze sanitarne mają zorganizować specjalne brygady higienistów do miejscowości nizinnych, celem wytępienia zapomocą „zieleni pruskiej“ resztek zarazków malarycznych.

Nieludzki czyn ojca.

Zamieszkały we wsi Morgi na Pomorzu gospodarz Wilhelm Radtke, **chcąc się pozbyć swego 11-letniego syna Pawła, skrępował go powrozem i zaniósłszy go do obory, powiesił.**

Nieludzkie krzyki dziecka zwabiły sąsiadów, którzy w ostatniej niemal chwili zdjęli nieprzytomnego, dającego słabe już oznaki życia chłopca z pętli i odstawili w stanie groźnym do szpitala.

Zwyrodniałego ojca aresztowano.

———o———

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD AKADEMICKI W WARSZAWIE.

W dniach od 14 do 19 b. m. odbędzie się w Warszawie międzynarodowy akademicki zjazd samopomocy, poświęcony sprawie domów akademickich. Dotychczas udział zgłosili przedstawiciele państw: Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanji, Indyj Angielskich, Jugosławji, Niemiec, Polski, Rumunji, Szkocji, Szwecji, Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych.

Tematem obrad będzie całokształt spraw domów akademickich, jak budowa, finansowanie, administracja, życie wewnętrzne i t. d. Na plenum wygłoszony będzie szereg referatów m. in. referat polski prof. Letha p. t. „Historja domów akademickich w Polsce“.

ŁOWIĄC RYBY ZAPOMOCĄ GRANATÓW — ZABILI TRZECH RYBAKÓW

Na odcinku Orany na granicy litewskiej **dwaj strażnicy litewscy w niedozwolony sposób urządzili połów ryb, rzucając granaty do wody. Jeden z pocisków trafił w łódź rybacką, w której siedziało trzech rybaków. — Nieszczęśliwi ciężko poranieni, znaleźli śmierć w falach rzeki.**

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO SZACHISTY NA TURNIEJU W SOPOTACH.

Międzynarodowy **turniej szachowy w Sopotach,** zakończony onegdaj, przyniósł **pełny sukces polskim szachistom. Zwycięstwo odniósł mistrz Warszawy, Frydman, zajmując pierwsze miejsce zdobyciem 5 i pół punktu na 8 możliwych.** Drugim był Berlińczyk Koch. Trzecią nagrodą podzielili się dr. Kohn z Warszawy, Rellstab z Berlina i Fuchs z Sopotów.

14-LETNI ZABÓJCA SKAZANY NA MIESIĄC WIĘZIENIA.

Przed sądem częstochowskim stanął 14-letni Wacław Komandor, który znalazłszy w szafie broń swego brata, począł nią manipulować i spowodował wystrzał, zabijając niejakiego Ludwika Święcickiego. Za lekkomyślne obchodzenie się z bronią skazano nieletniego a mimowolnego zabójcę na 1 miesiąc więzienia, z zawieszeniem kary na 3 lata.

NIELETNI ZŁODZIEJ — SAMOBÓJCĄ.

We wsi Stanisławy pod Dubnem popełnił samobójstwo przez powieszenie 14-letni Leon Kozłowski, z powodu obawy przed karą za kradzież 50 zł. na szkodę ojca.

Z całego świata.

Zakaz uboju rytualnego w Bawarji.

Sejm bawarski uchwalił ustawę, mocą której ubój zwierząt bez poprzedniego „ogłuszania“ został począwszy od dnia 1-go października br. wzbroniony. Ustawa ta **wyklucza tem samem możność stosowania dalszego t. zw. rytualnego uboju zwierząt, przeznaczonego dla ludności żydowskiej.** Wobec tego krajowy związek rzeźników żydowskich w Bawarji odbył przy udziale kilku rabinów zebranie, na którem postanowiono mięso „koszerne“ sprowadzać samochodami z innych krajów niemieckich, w których nie istnieje zakaz uboju zwierząt bez ogłuszania.

Niedorzeczności cywilizacyjne.

W więzieniu amerykańskiem Sing-Sing zachorował na zapalenie ślepej kiszki więzień Frank Play. Sprowadzono trzech najlepszych chirurgów i operację wykonano. Dzięki troskliwej opiece Play przyszedł do zdrowia, a ostatni biuletyn o jego zdrowiu brzmiał: „Więzień Play ma się coraz lepiej i już niebawem będzie mógł być stracony“. Play mianowicie za dwukrotne morderstwo skazany był na śmierć na krześle elektrycznem. W warunkach zwyczajnych byłby umarł może na to zapalenie, wobec jednak czekającej go kary trzeba było koniecznie go wyleczyć… aby potem pozbawić go życia.

Miasto, które obywatelom płaci dywidendę.

Obywatele miasteczka niemieckiego Ebern są w położeniu godnem pozazdroszczenia, otrzymują bowiem od zarządu miasta dywidendę roczną od dochodów. Miasteczko mianowicie jest właścicielem olbrzymich obszarów leśnych, których eksploatacja gospodarcza przynosi tak duże zyski, że niepodobna ich zużyć na inwestycje małej mieściny. Za rok ubiegły każdy obywatel, oprócz bezpłatnej dostawy drzewa na swoje potrzeby, otrzymał gotówką 60 mk.

Największy w świecie rozgłośnik.

W Spandawie na dachu doświadczalnego laboratorjum Siemensa umieszczono w tych dniach największy w świecie głośnik. Siła jego jest tak potężna, że głos dochodzi do 20 klm. i odpowiada orkiestrze dwu tysięcy ludzi. Rozgłośnik ten ma być później zainstalowany przy balonie i będzie transmitować koncerty nadawane w Berlinie.

———o———

Z Iwonicza.

Sanatorjum Kas Chorych z całej Polski.

Na lesistem wzgórzu w południowo-zachodniej stronie Zdroju, rozpoczął Zarząd zdrojowy budowę kolosalnego pensjonatu, wzorując się na europejskich budowlach uzdrowiskowych. Widocznie zamiar przewyższył siły finansowe inicjatorów, bo w połowie robót utknięto i tak rozpoczęte dzieło zakupiło Ministerstwo Opieki Społecznej, powiększając dawniejszy obszar o 6 morgów lasu. Obecnie paręset ludzi pracuje nad wykończeniem budynku, który ma służyć dla Kas Chorych całej Polski.

Sanatorjum mieścić ma własne łazienki jodowo-solankowe, borowinowe, hydropatję i kąpiele słoneczne. Cały budynek ma też łazienki ze słodką wodą, centralne ogrzewanie, parę wind aż do 4 piętra, na piętrach wielkie poczekalnie, werandy oszklone, na 4 piętrze przy każdym pokoju wisi koszykowy balkon dla wypoczynku kuracjuszy. Otoczony lasem, po wykończeniu będzie przedstawiał kolosalną wartość użyteczności społecznej, będzie niezależnem sanatorjum od Zakładu Kąpielowego, a ponieważ ma być czynny i w zimie, podniesie Iwonicz do znaczenia, jakie mu się należy w rzędzie polskich uzdrowisk.

Robotami kieruje p. dyrektor Bachowski z Warszawy i p. Nadziakiewicz, przedsiębiorca budowlany z Rymanowa.

Paweł Czuj.

Ekskajzer nie ma pieniędzy na jałmużnę.

Wygnaniec królewski w Doorn, p. Wilhelm Hohenzollern znajduje się w nędzy niemal, jakby to należało sądzić z pisma jego „marszałka dworu“ do Taskina paszy. Faksimile tego listu znajdujemy w dzienniku tureckim „Milijett“ z Konstantynopola.

O cóż szło? Oto eks-szambelan sułtana Abdul Hamida, Taskin pasza, otrzymał podczas ostatniej bytności cesarza Wilhelma w Stambule przyrzeczenie poparcia go w przyszłości, w uznaniu jego zasług. Ponieważ obecnie po wojnie światowej, Taskin znalazł się w ciężkich warunkach, wystosował list do b. kajzera, powołując się na jego obietnicę, daną mu w „lepszych czasach“. Ale w liście, nadesłanym z Doorn przez „marszałka dworu“ stało wyraźnie:

„Jego Majestat Cesarz i Król żywo odczuwa smutne warunki Taskina paszy, ale z prawdziwym i wielkim żalem stwierdza, iż nie posiada żadnej możliwości wspomożenia go, albowiem cesarski budżet w Doorn utrzymywany jest pod znakiem najdalej posuniętych oszczędności“.

Dziennik konstantynopolitański zaznacza ironicznie, że eks-kajzer, któremu naród niemiecki wrócił cały jego majątek prywatny — mógłby posłać bez wielkiego poświęcenia jakąś markę staremu petentowi.

Szkoły polskie w Czechosłowacji.

WZROST LICZBY DZIECI POLSKICH.

Po ostatniem zwycięstwie wyborczem w Czechosłowacji, w wyniku którego dwu posłów polskich zasiadło w parlamencie praskim, nadchodzi nowa wiadomość o sukcesach polskich przy tegorocznych wpisach szkolnych. Do szkół polskich, publicznych i prywatnych, **wpisano według urzędowej statystyki czechosłowackiej przeszło 12.200 dzieci, a więc o blisko 400 więcej, niż w roku ub.** Największy przyrost (300 dzieci) zaznaczył się w rolniczym pow. cz. cieszyńskim, nieco mniejszy (99 dzieci) w przemysłowym pow. frysztackim, gdzie zależność robotnika polskiego od czeskiego pracodawcy jest największa.

Pięknemi wynikami mogą się poszczycić prywatne szkoły „Macierzy Szkolnej“. We wszystkich wzrosła liczba dziatwy polskiej. Na Śląsku niema ani jednej szkoły prywatnej w której liczba dzieci nie przekroczyłaby przewidzianej ustawowo dla założenia szkoły publicznej cyfry 40 dzieci. Świadczy to o upośledzeniu szkolnictwa polskiego, które wbrew przepisom ustawodawczym miejscowe społeczeństwo musi utrzymywać prywatnie, gdy tymczasem państwo zakłada wspaniałe gmachy szkolne dla mniejszościowych szkół czeskich w gminach czysto-polskich.

Do najstarszego **składu** fortepianów firmy

Władysław Bołoński

Kraków, Rynek główny L. 34.

nadeszły nowe **transporty** fortepianów i pianin firm **krajowych i zagranicznych które** można **nabyć po cenach bardzo** przystępnych i **na dogodne spłaty. Firma poleca** P. T. Publiczności **oglądanie wystawowych sal bez przymusu kupna.**

Iskierki.

Zarzycka zgubiła powieść.

Prasa warszawska hałasuje mocno z powodu p. I..y Zarzyckiej, autorki głośnej „Dzikuski“, która onegdaj zgubiła w tramwaju rękopis swej nowej powieści. Perypetje tej historji skondensował „expresiak“ w takich poetycznych dyspozycjach: „wyjazd na Żoliborz, sztuczny tłok, list od rabusia, posłaniec, aresztowanie“.

Powieść się znalazła. Nawet ten rabuś, niejaki Henoch Przetocznik, siedzi za to w kryminale. Wielkiej tam szkody nie byłoby w literaturze polskiej, gdyby się powieść ta zgubiła, a tak wkrótce wyjdzie z druku i będzie miała reklamę.

Ten złodziejaszek, który myślał, że kradnie pieniądze, zabierając teczkę, przeczytał jednak skradzioną powieść do końca. Wiadomo, że powieści p. Zarzyckiej są pisane dla niższych sfer i mają tendencję umoralniającą. Nie przejął się tą tendencją ów Henoch Przetocznik i za zwrot rękopisu zażądał 500 zł. Autorka uważała widocznie, że powieść popularna tyle nie warta, bo nie zapłaciła nic i sprowadziła policję. (m).

Literatura i sztuka

„Trzy nurty w strumieniu najmłodszej poezji“.

P. M. **Piechal**, czołowy poeta Łodzi, pisząc w „Głosie Porannym“ o nowoczesnej poezji polskiej, przeprowadza ciekawy podział na „trzy nurty w strumieniu najnowszej poezji“.

„Wnikliwa krytyka najnowszych zbiorków poetyckich — pisze M. Piechal — potrafi wyróżnić trzy zasadnicze nurty poezji w nich zawartej. Pierwszy nurt, to **czysty epigonizm zarówno form, jak i treści**, przejętych od „Skamandra“, jak to mamy w zbiorkach M. Brauna, M. Jastruna i R. Kołonieckiego. Drugi nurt, **to nowa treść w epigonistycznej formie**, jak to widzimy w publikacjach N. Rydzewskiej, W. Słobodnika, W. Sebyły, R. Dobrowolskiego (poczęści także A. Maliszewskiego). Trzeci nurt, **to nowa forma przy treści**, jeśli tak można określić, **napół epigonistycznej**, co widać w tomach S. Flukowskiego, J. Czechowicza i J. Kurka (również i T. Peipera). Niebo polskiej poezji najnowszej zaczyna się już ustalać. Wymienione nazwiska, to prawie już wszyscy, którzy tę najmłodszą poezję stanowią. **Reszta, to nowa fala epigonów — epigonów poetów najmłodszych.** Pierwszy nurt jest jakby pomostem między „staremi a nowemi laty“, któremi są nurty: drugi i trzeci.

DRAMATURG NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Wielką sensację budzi w Pradze proces o nadużycia poborowe, którego bohaterem jest podpułkownik-lekarz **Ernest Dvorak**, jeden z najcelniejszych dramaturgów czeskich. — **W świetle zeznań** świadków, wina Dvoraka, polegająca na nielegalnem zwalnianiu z wojska poborowych za grubemi łapówkami, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

———o———

Wystawa kultury góralskiej w Poroninie.

W drugiej połowie lipca br. odbędzie się **w Poroninie wielka Wystawa dorobku kulturalnego na terenie parafji poronińskiej**, energicznie administrowanej przez ks. kan. Możdżenia. Wystawę przygotowuje **Ognisko Związku Podhalan**, przy wybitnym współudziale całej ludności. Ta pierwsza w Polsce wystawa regjonalna zapowiada się imponująco. Rozpocznie ją pochód ludności góralskiej, która z hal spędzi na ten dzień do Poronina kierdele owiec, stada krów, odznaczonych wysokiemi nagrodami Ministerstwa Rolnictwa. Ponadto w pochodzie wezmą udział grupy rolnicze, krawieckie, kuśnierskie, kilimkarskie, rzeźbiarskie, ciesielskie, stolarskie, bednarskie, zabawkarskie oraz stowarzyszenia oświatowe, Straż pożarna, katolickie organizacje młodzieży, Teatr Regjonalny, który odegra „Wesele góralskie“. — W specjalnych szałasach na terenie wystawowym odbędzie się szczegółowy pokaz pracy i dorobku górala. Muzyki góralskie, śpiewy, tańce, legendy, opowiadane przez starych gazdów, stanowić będą niemałą atrakcję.

Echa.

Piesek p. ministrowej.

Będzie to historja o piesku. Otrzymała go p. ministrowa Zaleska od królowej Włoch, wtedy kiedy bawiła w Rzymie jako małżonka posła polskiego przy Kwirynale.

Ten piesek nie od dziś jest sławny. Już raz zgubił się. Było to w Madrycie przed rokiem. Państwo Zalescy bawili tam w jakiejś funkcji urzędowej, aż tu okazało się, że pieska niema. Pani ministrowa poruszyła niebo i ziemię, Madryt i p. ministra. Dostało się przytem i temuż ministrowi czyli mężowi coś niecoś, że to on taki, a taki, że pieska nawet upilnować nie umie i t. d.

Właśnie mamy nową wiadomość o tym piesku. Jak donosi jeden dziennik — psina ostatnio niedomagała trochę i specjalista orzekł, że piesek ma serce słabe i że ogromnie dobrze zrobi mu wyjazd do Krynicy. W tych dniach zajechał do „Królowej Wód“ lokaj pani ministrowej z pieskiem pod pachą. Zwierzątko kąpie się w zakładzie zdrojowym i jest na drodze do wyzdrowienia.

Czyż to nie wstyd dla ministra, że jego żona afiszuje się z luksusowym pieskiem wysyłając go do kryniockich wód — i to właśnie wtedy, kiedy głód, kryzys gospodarczy i bezrobocie są twardą pieśnią codzienności?

Jest to nietaktowne i niebezpieczne. (m).

———o———

Sport.

Sportowiec-amator.

Polski Komitet Olimpijski komunikuje **oficjalny tekst definicji sportowca-amatora**, przyjętej na kongresie międzynarodowym w Berlinie:

„Dla Igrzysk Olimpijskich amatorami są ci zawodnicy, którzy podług statutów i przepisów ich federacyj za takich uchodzą, pod warunkiem, że ta kwalifikacja odpowiada rezolucji powziętej w Pradze w 1925 r. przez Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, to znaczy, że do udziału w Igrzyskach **nie może być dopuszczony:**

1) **kto w danym lub w innym sporcie jest lub był zawodowcem i**

2) **kto otrzymał zwrot utraconych zarobków.**

Urlop płatny nie będzie uważany za równoznaczny ze zwrotem utraconych zarobków, o ile opłata uskuteczniona jest przez pracodawcę, i o ile ten pracodawca nie otrzymuje ekwiwalentu od Federacji, Związku państwowego lub klubu“.

Rzeczy ciekawe.

Głośnik zamiast dzwonów kościelnych.

W kościele parafjalnym w Cornwall, w Anglji, zepsuły się dzwony. Po bliższych oględzinach okazało się, że naprawa pociągnęłaby za sobą bardzo poważne koszta, na jakie uboga kasa parafjalna nie mogłaby sobie pozwolić. Wówczas znalazł się jeden z wiernych, który ofiarował się wmontować w wieży kościoła potężne głośniki elektryczne, ofiarowane kościołowi przez fabrykanta. Inna fabryka zaś produkująca płyty gramofonowe, darowała płyty, na których utrwalony został dźwięk najsłynniejszych dzwonów w Anglji — londyńskiej Westminster Abbey. W ten sposób najsłynniejsze dzwony Anglji wzywają obecnie obywateli z miasteczka Cornwall na nabożeństwo.

178 ofiar kosztowało święto niepodległości Stanów Zj.

Dzień 4 lipca, dzień proklamowania niepodległości Stanów Zjednoczonych był święcony w całej Ameryce hucznie i podniośle. Pomimo zwiększonej ostrożności — zanotowano wiele wypadków nieszczęśliwych. Według raprtów ze wszystkich miast, dzień święta narodowego kosztował Stany Zjednoczone 178 ofiar; 31 zginęło pod kołami automobili, 12 od wybuchów ogni sztucznych, 57 z utonięcia i t. d. Około 500 osób, przeważnie chłopców, odniosło lżejsze poparzenia przy wybuchu specjalnych rakiet ulicznych (choć policja zakazała ich używania). 60 osób wyciągnięto z wody.

Propaganda proh bic jna.

Pisma zagraniczne donosiły niedawno o wyjeździe do Ameryki najstarszego człowieka na świecie, Kurda, nazwiskiem Saro, który liczy obecnie 150 lat. (Coś tam napewno jest przesadzone). Niektóre pisma twierdziły nawet, że starzec Saro wyjechał celem produkowania się w cyrkach amerykańskich.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Saro został zaangażowany przez Ligę Antyalkoholową w Ameryce, która chce go obwozić po całych Stanach jako żywy przykład zbawienności prohibicji. Saro bowiem przez całe życie pijał tylko wodę. Dowodzi to [illegible] tak, że z prohibicja amerykańska jest źle, [illegible] „suchy reżim“ porywa się aż na takie środki propagandy.

Panowie w koszulach.

Czego nie zrobiła moda, dokonały upały. Na porządku dziennym na Zachodzie jest mężczyzna bez marynarki, bez kamizelki, bez krawatki, bez kołnierzyka, a w koszuli z krótkiemi rękawami! Nawet w parlamencie niemieckim zjawił się niedawno jeden z posłów bez marynarki i do przesilenia gabinetowego nie doszło.

W Ameryce panowie poszli jeszcze dalej. Tam wyrzucono z garderoby letniej spodnie! — ale nie bójcie się — zastąpiono je krótkiemi po kolana spodenkami.

Dziś i codziennie

w kinie dźwiękowem „WANDA“ ul. św. Gertrudy 5

Czarująca, pełna słonecznego humoru COLLEN MOORE w swej najbardziej zachwycającej kreacji, w swym najnowszym filmie dźwiękowym

pod tytułem:

ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY

Niezwykle ekscentryczne przygody Amerykanki, rozgrywające się wśród oszałamiających przepychem największych kabaretów Nowego-Yorku

W roli męskiej:

NEIL HAMILTON

Niewidziane dotychczas atrakcje kabaretowe — Śpiew — Muzyka — Taniec — Największa rewja Ameryki

Śpiew w języku angielskim

W programie dźwiękowe uzupełnienie

Początek seansów codziennie o godz. 5, 7 i 9.10 wieczór, w niedzielę i święta o godz. 3 popoł

Ostatnie chwile Ejsmonda.

(Juljan Ejsmond: „Żywoty drzew“. — Warsz. 1929. Gebethner. — Tenże „Moje przygody łowieckie“. — Poznań 1930. Księg. św Wojciecha).

W dobie obecnej, w okresie modnego urbanizmu i ucieczki od słońca, powietrza i przyrody do dusznych miast czy kirem dymów zasnutych osad fabrycznych, którą obserwujemy między innemi i w nowoczesnej literaturze polskiej, prawem naturalnej reakcji raz po raz występują na widownię pisarze, wołający o powrót do natury oraz drogę temu powrotowi torujący. Do rzędu tych pisarzy należał również tragicznie niedawno zmarły znakomity tłumacz łacińskich wierszy Kochanowskiego i dowcipny bajkopisarz — **Juljan Ejsmond**. A ten zwrot do przyrody nie wypływał u J. Ejsmonda ze sztucznego, programowego wyrozumowania czy też z przejściowego kaprysu, ale z prawdziwej potrzeby serca, oraz z bezpośredniego z tą przyrodą obcowania, z poznania jej, ze zżycia się z nią i gorącego jej umiłowania. Symbolem serdecznego stosunku pisarza do natury jest owa lipa, której opisowi poświęca Ejsmond najpiękniejszą opowieść w swych **„Żywotach drzew“**. Z zawartego tam wyznania dowiadujemy się, że autor przedumał niejedną godzinę w cieniu tego ulubionego przez poetów drzewa, że w szepcie jego liści dosłuchiwał się poufnych zwierzeń o tajemnicach przyrody, że z szumu jego czerpał natchnienie i ono obudziło w nim poetę, podpowiadając mu rymy w słowach „brzęczących jak pszczoły, a pachnących jak miód“, z których składał pierwsze swe wiersze. W jednym z nich wypowiedział poeta takie charakterystyczne oświadczenie:

„Wszystko, co było w mych pieśniach,
u drzew narodziło się śpiewie...

Z ziemi, rodzinnej ziemi
czerpałem me całe natchnienie“.

Z umiłowaniem przyrody łączyła się u Ejsmonda nierozerwalnie wrodzona pasja łowiecka. Ona to zaprowadziła go w głąb puszczy (jak niemniej i za biurko referenta spraw łowieckich w Min. Rolnictwa).

Zaczął się tedy nowy dział twórczości od gawęd myśliwskich, jak to **„Nosił wilk razy kilka“**, od opowieści o dawnych lepszych czasach i **„Wielkich łowach“**, czy od rejestrowania uświęconych tradycją wpośród bractwa św. Huberta **„Zabobonów myśliwskich“**. Była w Ejsmondzie mieszanina „człowieka leśnego“ i poety, strzelającego w zwierzynę, ale — zachwyconemi spojrzeniami, polującego z zapałem, ale — raczej na piękne widoki, ciekawe spostrzeżenia i niezwykłe wrażenia. One zaś wyprawy myśliwskie, wielogodzinne przedświtowe na tokujące głuszce zasadzki, cierpliwe na strzeleckiem stanowisku wyczekiwania odsłoniły oczom poety świat nowy, pełen czarów i dziwów, świat przyrody. A zaiste przemożny musiał być urok tego objawienia, kiedy z wielkomiejskiego sportsmena, z namiętnego tropiciela leśnych stworzeń autor **„W puszczy“** przemienił się w głosiciela piękna natury, w przyjaciela mieszkańców knieji, w orędownika ich krzywd, oraz w epika ich bohaterskich żywotów. Myśliwego, niosącego w puszczę śmierć zwyciężył poeta, urzeczony czarem życia puszczy. Przytem kierując się sercem, potrafił Ejsmond i w zwierzętach odkryć „serce“, oraz „dusze“, zdolne nieraz do szlachetniejszych uczuć i dzielniejszych wysiłków, aniżeli serce i dusza niejednego człowieka. Na tem podłożu zrodziła się pierwsza księga „W puszczy“ z przedziwnie pięknemi i głęboko wzruszającemi „opowieściami o sercu zwierzęcem“ Dalszym ich ciągiem i niejako uzupełnieniem miała być niedawno wydana druga księga **„W puszczy“** z opowieściami o **„Żywotach drzew“** (Warszawa 1929. Nakład Gebethnera i Wolfa).

O ile dotąd zajmował się Ejsmond głównie czworonożnemi czy skrzydlatemi mieszkańcami ostępów leśnych, ich fauną, a sam las stanowił tylko tło jego opowieści, o tyle tę drugą księgę poświęcił wyłącznie florze, dęby, sosny, brzózki, jawory i t. p. awansując na bohaterów swych opowiadań. Z ośmiu zawartych w zbiorze opowieści, najładniejszą i najciekawszą jest **„Tajemnica lipy“**, mająca charakter poetyckiej autobiografji. Z lipą tą bowiem, ocieniającą ongiś dworek rodzinny, wiążą się we wspomnieniu autora pierwsze ważniejsze przeżycia z dzieciństwa i młodości.

Tak powstała książka, którą mamy przed sobą i tak poczęły się te liryczne opowieści o duszy drzew, która wyraża się w ich szumie. Czego zaś dosłuchał się poeta w szumie umiłowanych przez siebie drzew, z tem zwierzył się nam tutaj, w tych poemacikach prozą, utkanych ze słów pięknych a cichych i prostych, pulsujących rzewnem, szczerem uczuciem. Jak bowiem z lipą rodzinną wiąże autor sentyment wspomnień z lat sielskich i anielskich, tak i z każdem innem opisanem tu drzewem łączy go więźba uczuć: czy to zachwytu dla królewskiej dumy i niespożytości dębu, czy miłości do biednej choinki, ze śmierci swej czyniącej ofiarę dla dziecięcej radości, czy współczucia dla obalonego przez górski potok jaworu lub dla wyniosłej sosny, spalonej płomienną pieszczotą pioruna, czy wreszcie podziw dla strażniczki dróg polskich, pochyłej wierzby, odrodzeńczą siłą swych pędów uczącej wiary w nieśmiertelność i t. d. Z tego uczuciowego do przyrody stosunku wynika liryzm, przepajający całą książkę i warunkujący jej swoisty, nawskroś poetycki styl. Sam pomysł uczynienia z drzew bohaterów opowieści o tyle już nie jest nowy, że Ejsmonda uprzedził pod tym względem Dygasiński (z którym wogóle ma autor **„Żywotów drzew“** wiele cech pokrewnych), niestety, w nieskończonem już opowiadaniu o **„Dębach“** jednakowoż nie wątpimy, że Ejsmondowi pomysł ten, zresztą zupełnie samodzielnie ujęty i szerzej rozwinięty, narzuciła nie lektura, lecz znajomość i umiłowanie przyrody.

To odczucie przyrody przebija się również w pięknych Ejsmondowych krajobrazach, malowanych nieraz z przedziwną pastelową subtelnością i poczuciem malarskiem (np. owe mszary i rojsty z opow. o „Losach młodej brzózki“, przypominające poleskie pejsaże Chełmońskiego, czy Weyssenhoffa).

Przebogatą galerję, prawdziwie pięknych a najrozmaitszych i zawsze pełnych plastyki oraz żywych barw krajobrazów znajdujemy w ostatniej pracy **J. Ejsmonda** p. t. **„Moje przygody łowieckie“** (Poznań 1930. Nakład Księg. św. Wojciecha), wydanej wprost ozdobnie i bogato ilustrowanej pięknemi rysunkami K. Mackiewicza. Wśród obfitej literatury łowieckiej książka Ejsm. zajmie niewątpliwie pocze-

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 12-go lipca 1930.

Sobota 12: św. Henryka.

Niedziela 13: Małgorzaty.

Niedziela 13: wschód słońca o godz. 3.28, zachód o godz. 19.30.

NA WCZORAJSZYM TARGU PŁACONO: Mleko niezb. 1 litr 0.35—0.40 zł; kwaśne 0.25 0.30 zł; ser zwycz. 1 kg. 1—1.20 zł: masło zwycz. 4.40—4.80 zł; jaja św. kopa 7—7.50 zł; sztuka 0.12—0.13 zł; kura 4—6 zł; kaczki 4 do 6 zł; gęsi 7—10 zł; wiśnie 1 kg. 0.80—1.00 zł.; czereśnie kraj. 2—2.80 zł; agrest 1—1.40 zł; porzeczki 1.20—1.40 zł; poziomki litr 1.50 do 1.80 zł; borówki 0.30—0.35 gr; karp żywy 1 kg. 6—6.50 zł; szczupak 6—7 zł; ziemniaki 0.30—0.35 gr; buraki św. 0.20—0.25 gr: marchew 0.35—0.40 gr; pomidory 2.40—2.80 zł; ogórki kopa 4—5.50 zł; bób św. litr 0.30 do 0.35 zł.

POPARZONA ŚMIERTELNIE W HAŁDZIE. Irena Sikora i Józefa Kowal udały się na hałdę huty cynkowej w Trzebini pow. Chrzanów celem nazbierania koksu. W miejscu, gdzie zbierały koks znajdował się ogień wewnątrz usypiska. Gdy wymieniono na to miejsce weszły powierzchnia usypiska zapadła się a obie dziewczyny wpadły do ognia i doznały bardzo poważnych poparzeń tak, że Sikorówna **po upływie 2-ch godzin zmarła w szpitalu.**

CHORA UMYSŁOWO SKOCZYŁA DO WODY WRAZ Z CÓRKĄ. Anna Szyszak w gminie Biała Woda, pow. Nowy Targ, popełniła samobójstwo przez utopienie się w Dunajcu w Krościenku wraz z 2 i pół-letnią córką Heleną, którą denatka wychodząc z domu męża zabrała ze sobą. Szyszakowa od pewnego czasu zdradzała chorobę umysłową i nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

GROŹNY POŻAR W POW. CHRZANOWSKIM. W domu Jana Bigaja w Moczydle, pow. Chrzanów, wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie domy i zniszczył cztery domy mieszkalne, trzy stodoły i jednę stajnię oraz sprzęty domowe i paszę dla bydła. Szkoda wynosi około 19.500 zł. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina w domu Jana Bigaja.

—o—

14 LIPCA — ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI. Z powodu święta narodowego Republiki francuskiej, konsul przyjmować będzie u siebie, ulica Felicjanek 1, w poniedziałek dnia 14-go lipca między godziną 12—2 w południe. Biura konsulatu w ten dzień urzędować nie będą.

WYCIECZKA W BESKIDY ZACHODNIE I NA SŁOWACZYZNĘ.

W sierpniu od 3 do 24 urządza Oddział Warszawski Pol. Tow. Krajoznawczego w porozumieniu z Oddziałem Warszawskim Pol. Tow. Tatrzańskiego **trzytygodniową wycieczkę w Beskidy Zachodnie wraz z Beskidami północnej Słowaczyzny. Punktem wyjścia będą Myślenice,** skąd przejdą uczestnicy kilka szczytów Gorców z Turbaczem, oraz pasmo Babiej Góry. Następnie zwiedzą Niżne Tatry na Orawie, a wycieczka zakończona będzie w Pieninach. Wycieczkę będzie prowadzić dr Mieczysław Orłowicz (Warszawa, Min. Robót Publ.), do którego należy się też zgłaszać o bliższe informacje. Ogólne koszta wycieczki wyniosą około 400 złotych od osoby.

---

sne miejsce, przez swe pierwszorzędne walory treści i formy. Zawarte tu opowiadania nie są mniej lub więcej fantastycznemi pomysłami czy wymysłami powieściopisarza, ale możliwie wiernemi sprawozdaniami z różnych, przeważnie „urzędowo-reprezentacyjnych“ polowań (wszak autor był referentem od spraw łowieckich w Ministerstwie), na wszelakiego rodzaju czworonożnych czy skrzydlatych mieszkańców naszych puszcz, lasów błót i t. d.

Kolejno, według kalendarza myśliwskiego, poznajemy emocjonujące wrażenia myśliwego-poety to z zasadzek na głuszce i cietrzewie lub z wiosennego strzelania kaczorów, to z podchodzenia kozłów i jeleni, to znów z kopania borsuków, lub z innych wypraw na dziki, wilki i rysie i t. d. i t. d. A wszystkie te relacje ujęte są w formę niezwykle interesującej gawędy, czarującej przedewszystkiem urokiem poetyckiego na świat przyrody spojrzenia, jak niemniej bezpośredniością przeżyć oraz pogodnym humorem, którego prawdziwym klejnotem jest włączona do tekstu świetna w ujęciu i poincie, wierszowana bajka, jak to: „Do Ministerstwa Rolnictwa i Państwowych Dóbr w delegacji od zwierząt przyszedł Żubr i Bóbr“.

Jak się, z pośmiertnych wspomnień, dowiadujemy, miał Ejsmond już gotowy plan nowej pracy, tym razem poświęcony żywiołowi wodnemu, coś w rodzaju **„Żywotów wód“**, niestety tragiczny, a przedwczesny zgon zamknął na zawsze rejestr prac, dokonanych przez tego utalentowanego pisarza.

RAJMUND BERGEL.

W muzeum Czartoryskich znajduje się rzeczywiście czaszka Kochanowskiego.

W związku z podanemi niedawno przez nas wiadomościami o szczątkach doczesnych Jana Kochanowskiego otrzymujemy od Zarządu Muzeum Książąt Czartoryskich następujące uwagi:

„Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie **posiada istotnie czaszkę ludzką, którą Tadeusz Czacki złożył był w roku 1796 do zbiorów księżny generałowej Czartoryskiej w Puławach jako czaszkę Jana Kochanowskiego.** Dziś antropologowie wyrażają wątpliwość, czy jest to czaszka męska. Skoro jednak pisemne świadectwo Czackiego dowodzi, że była ona wyjęta z trumny w podziemiach kościoła w Zwoleniu, zawierającej — jak świadczyła tabliczka — zwłoki Jana Kochanowskiego, wolno nam przypuszczać, że **mamy przed sobą rzeczywiście czaszkę poety.** Potwierdzałyby to wiadomości ogłoszone świeżo przez ks. J. Wiśniewskiego.

Nie jest to jedyny szczątek ludzki, znajdujący się pod opieką Muzeum Książąt Czartoryskich, jako spuścizna z wiekopomnej Świątyni Sybilli w Puławach, która w czasach najcięższej niewoli założona była jako panteon narodowy pod czynnym patronatem takich patrjotów, jak **Niemcewicz i Woronicz.** Dziś dziedzicząca po niej instytucja spełnia rolę muzeum historyczno-artystycznego i istotnie **nie może być odpowiedniem pomieszczeniem dla szczątków ludzkich.** To też od lat zgórą 30-tu usunięto je z sal wystawowych i **przechowano osobno w odpowiedniem pomieszczeniu, czekając innego, prawdziwie godnego.** Właściciele zbiorów od kilku lat rozpatrują różne projekta dotyczące tych relikwij. **Obecnie, w związku ze zjazdem im. Jana Kochanowskiego, projekty te weszły w okres urzeczywistnienia się,** co do którego właściciele zbiorów są w stałem porozumieniu z wyższemi władzami kościelnemi. Ostatecznego załatwienia sprawy można oczekiwać w najbliższym czasie“.

Udział Krakowa w wystawie poznańskiej.

Powszechną uwagę na Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu zwraca stoisko Krakowa w 18 pawilonie turystycznym, zajmujące przestrzeń około 60 m. kw. Kraków wystawił przedewszystkiem całą **panoramę rynku Głównego z Sukiennicami, ratuszem, kościołem N. P. Marji,** z drzewa, w wykonaniu Muzeum Przemysłowego.

Osobny dział stanowi kilkadziesiąt przeźroczy ilustrujących w dokładny sposób Stary Kraków. Na uznanie zasługuje **olbrzymi model Wawelu** (z gipsu) **oraz Barbakanu** (z drzewa).

Bochnia a zwłaszcza saliny wielickie są ujęte w minjaturowych makietkach. Niemniej przyciągają oko zwiedzającego **panoramy N. Sącza oraz Morskiego Oka.** Model panoramy Krynicy w drzewie wynosi 180x50 cm.

Bardzo pokaźnie przedstawiają się **eksponaty etnograficzne,** jak stroje krakowskie, lalki wyobrażające górali, krakowianki, wyroby ludowe, zabawki i t. d.

Umiejętnie rozmieszczono również **wydawnictwa Krakowskiego Muzeum Przemysłowego,** z których wymienić należy zwłaszcza album z fotografjami Starego Krakowa, Bochni, Wieliczki i N. Sącza.

O jedność Narodu Polskiego z Mazurami.

Związek Obrony Kresów Zachodnich Okręg Małopolski celem stwierdzenia niezłomnej **solidarności całego Narodu z wielotysięczną rzeszą Mazurów polskich,** którą dzień 11 lipca 1920 roku skazał na dalsze trwanie w warunkach niewoli i ucisku, organizuje **Wielki Manifestacyjny Wiec** w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 12.30 **na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza** z następującym programem: Przemówienie prezesa ZOKZ. dyr. H. **Pachońskiego;** Pochód pod pomnik Grunwaldzki; Przemówienie wiceprezesa ZOKZ. prof. Uniw. Jag. Dra W. **Semkowicza;** Odczytanie rezolucyj.

Wypadek „Karadżordże“.

SOKOLI Z KRAKOWA NA ROZBITYM STATKU.

P. **Emilja Klasówna,** członkini Sokoła krakowskiego, świadek katastrofy statku jugosłowiańskiego „Karadżordże“, opowiada nam o dramatycznych przeżyciach pasażerów na tymże statku. Ze względu na fakt, iż na „Karadżordże“ **jechało wielu Polaków, w tem kilkunastu Krakowian** — wiadomości te są interesujące.

WYCIECZKA NAD „Jadran“.

Jak wiadomo, w ostatnich dniach czerwca odbył się w Belgradzie Wszechsłowiański Zlot Sokoli.

Po Zlocie grupa polska i czeska w liczbie około kilkuset uczestników w tem 150 Polaków, udała się na wycieczkę po brzegu dalmatyńskim na statku pasażerskim **„Karadżordże“.** Wycieczka wyjechała z Dubrownika rano. **Koło 2-giej w nocy, kiedy statek znajdował się na wodach przybrzeżnych między Splitem a Suszakiem, najechał na statek jugosłowiański włoski statek motorowy „F. Morosini“.** Na obydwu statkach paliły się światła: **na włoskim nawet odbywał się dancing.** Przeważnie wszyscy spali. **Uczuliśmy silny wstrząs.**

ROZPRUTY „KARADŻORDŻE“.

Wstrząs był tak silny, że niektórzy pasażerowie śpiący, **podlecieli pod sufit.** Ruch na statku. Mało powiedzieć: ruch — **panika. Wszyscy pasażerowie z kabin uciekli na pokład.** Nieopisany zamęt. **Statek nasz w połowie został przebity dziobem włoskiego statku. Woda gwałtownie zaczęła się wdzierać do kabin.** Grupa polska **miała kabiny po boku przeciwnym,** podczas gdy w kabiny Czechów uderzył właśnie dziób włoskiego statku.

Mimo gwałtownej pracy marynarzy, rozbity „Karadżordże“ powlókł się trochę dalej i **osiadł na mieliźnie.** Tymczasem Włosi przysłali po nas łodzie. Z odległości dwóch kilometrów włoski statek przysyłał po nas łodzie, zabierając rozbitków na pokład. Trwało to do godz. 5-tej. **Zabitych było 5, a z pośród rannych dwóch jeszcze umarło. Z Polaków nie został zabity nikt.** Kilkunastu tylko odniosło lekkie obrażenia. **Dużo natomiast stracili materjalnie członkowie polskiej grupy. Niektórzy z nich w czasie paniki opuścili kabiny tylko w bieliźnie, ratując w przerażeniu życie.**

KTO BYŁ Z KRAKOWA?

Z Krakowa **wywiozło wspomnienia tego tragicznego wypadku kilkanaście osób, m. in. radca mag. Kubalski, p. Wł. Cyrek z żoną i córką, p. Pałasz** z synem, lekarzem, czterech wioślarzy z O. W. S. K.

Włosi przywieźli nas do Zary, przyjmując bardzo gościnnie Stąd odjechaliśmy do Suszaku, a stamtąd pociągiem przez Zagrzeb do Wiednia. Po całogodzinnym pobycie tamże wróciliśmy do Krakowa.

Niema zmiany godzin w urzędowaniach.

W związku z doniesieniami z Warszawy o przesunięciu godzin urzędowania w biurach na okres letni, **województwo komunikuje, że nie ma dotychczas odpowiednich zarządzeń** co do zmiany pracy, wobec czego urzędowanie odbywa się, jak dotychczas, od godz. 8—15, a w soboty od 8—13.30.

Fotografje w dowodach osobistych.

Przepisy o dowodach osobistych dokładnie wymieniają, jakie fotografje mogą być do takich dowodów wklejane. Chodzi o to, aby przy kontroli tożsamości osoby legitymującej się danym paszportem, osoba kontrolująca miała ułatwioną orjentację i aby fotografja była rzeczywiście odpowiednia. A więc **wzbronione jest używanie fotografji o nakrytych głowach, fotografii w profilu, jak również fotografji, posiadających nieodpowiednie tło.**

Pomimo, że przepisy te są zupełnie wyraźne i że niejednokrotnie były podawane do wiadomości urzędom, wystawiającym wszelkiego rodzaju dokumenty, dotychczas notowane są wypadki wklejania fotografji, wprawdzie artystycznych i efektownych, lecz zgoła nie nadających się dla wymienionego celu.

Poziom Wisły od czterech dni niezmieniony

Stan wody na Wiśle utrzymuje się w niezmienionym poziomie od czterech dni, wykazując 82 cm. poniżej normalnego poziomu. Natomiast **poziom Wisły pod Warszawą obniżył się o dalsze 5 cm.,** czyli obecnie wynosi 50 cm. poniżej poziomu. Żegluga jednak wdół rzeki, a więc w kierunku Płocka, Torunia i Gdańska odbywa się bez przerwy, dzięki samoczynnemu pogłębianiu się Wisły.

Niebywałe obniżenie się stanu wody na Wiśle mimo katastrofalnych skutków w komunikacji wodnej, posiada jednak jedną swą stronę dodatnią. Oto liczba zatonięć zmniejszyła się do minimum na przestrzeni całej Wisły.

Tragiczne skutki jazdy niewłaściwą stroną.

Autobus kursujący na przestrzeni **Wadowice Sucha,** nie mogąc wyminąć jadącej nieprzepisową stroną furmanki wpadł na drodze w Gorzeniu Górnym pow. Wadowice na przydrożne drzewo. Skutkiem uderzenia 4-ch pasażerów odniosło lekkie **pokaleczenia od potłuczonych szyb, zaś kilku doznało ogólnych potłuczeń.** Winę wypadku ponosi woźnica Józef Graca, który mimo sygnałów dawanych przez szofera, jechał niewłaściwą stroną drogi.

Szofer Jan Kablok z Nowego Targu prowadząc auto osobowe najechał w gm. Pełmiu pow. Myślenice na zaprząg Józefa Mizery. **Furmanka wywróciła się do przydrożnego rowu a Mizera doznał obrażeń cielesnych.** Dochodzenia wykazały, że winę ponosi sam poszkodowany.

—o—

NIEDRUKOWANE POWIEŚCI ORKANA.

Dnia 13 bm. o godz. 19.25 p. W. Hlouszek wygłosi przed mikrofonem radjostacji krakowskiej odczyt p. t. „Niedrukowane powieści Orkana“. W odczycie, korzystając z teki pośmiertnej autora „Drzewiej“, prelegent omówi powieści, przy pisaniu których zaskoczyła Orkana śmierć. Wśród odczytu p. Z. Kulikówna odrecytuje nieznany fragment z powieściowego dorobku Orkana.

ZAMORDOWANY SIEKIERĄ.

W nocy z dnia 9 na 10 bm. zamordowany został przez nieznanych sprawców siekierą **stróż nocny Daniel Ożóg** z Bukowa pow. Kraków. **Tła morderstwa narazie nie ustalono** Dochodzenia w toku.

NAPAD BANDYCKI W SZCZAKOWEJ.

Nieznani sprawcy weszli do mieszkania E. Neustatterowej w Szczakowej pow. Chrzanów i skradli cztery zegarki, dwie portmonetki i kapę na łóżko. W czasie kradzieży zbudziła się córka poszkodowanej, która widząc złodziei, poczęła krzyczeć i zbudziła swego brata Abrahama. Ten ostatni widząc stojącego blisko jednego ze sprawców, usiłował go ująć, lecz w tym momencie drugi osobnik, stojący za oknem oddał do niego strzał rewolwerowy i **ranił go w lewą rękę.** Sprawcy zdołali zbiec.

WYCIECZKA AMERYKANEK W KRAKOWIE

W niedzielę rano przyjeżdża do Krakowa z Warszawy wycieczka kilkunastu Amerykanek, studentek uniwersytetu w Stanach Zjednoczonych. Wycieczka, którą zaopiekuje się Krakowski Komitet Akademicki, zatrzyma się w Krakowie dwa dni.

—o—

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ W KRAKOWIE zawiadamia, że uzyskał zniżki na kapielach: w Szczawnicy, Żegiestowie, Iwoniczu, Rabce, Truskawcu, Jastrzębiu Zdroju, Goczałkowicach, Wysowy, Busku, Ciechocinku, Swoszowicach i w Zakładzie pana Matecznego w Podgórzu. — Po zniżki te zgłaszać się można we wtorki i czwartki do biura Z. I. P., ul. Karmelicka L. 32 I. piętro na prawo od godz. 5 do 6 po południu. Tam także wpisywać się można na **„Mieszkania na własność“** za opłatą 40% kosztów budowy.

—o—

OSTATNIE WYSTĘPY J. WĘGRZYNA. Kończący się sezon w teatrze im. J. Słowackiego, kończy jednocześnie występy gościnne znakomitego artysty Józefa Węgrzyna. Dziś ujrzymy artystę w „Bracie marnotrawnym“ Wilde'a, jutro zaś po raz ostatni w „Kresie wędrówki“, która to sztuka dana będzie na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. W poniedziałek i wtorek „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

TEATR „BAGATELA“, KARMELICKA L. 4. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wystąpi w teatrze „Bagatela“ artysta-komik Władysław Walter na czele gwiazd „Morskiego Oka“ w osobach St. Karlińskiej, J. Hryniewieckiej, St. Rylskiej i W. Kucharskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10—1 i od 3—9 wieczór. — Początek przedstawień o godz. 9.15 wieczór.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Brat marnotrawny“ (z udz. J. Węgrzyna).

Niedziela: „Kres wędrówki“ (z udz. J. Węgrzyna — przedst. popularne — ceny zniżone).

Poniedziałek: „Brat marnotrawny“ (z udz. J. Węgrzyna).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Romans współczesnej panny“ (w gł. roli Collen Moore).

SZTUKA: „Po zachodzie słońca“ (film dźwiękowy).

CORSO: „Żelazna stopa“ z psem Rexem.

BAGATELA: „Ponad śnieg“ (w gł. rolach Wysocka, Stefan Jaracz).

NOWOŚCI: Zamknięte.

APOLLO: „Sprzysiężenie trzech“ (w gł. roli Jenny Hugo).

UCIECHA: „Niebezpieczna kobieta“ (w gł. roli Norma Scherer); film dźwiękowy.

WARSZAWA: „Złota pantera“.

—o—

Życie gospodarcze.

O 100 tysięcy ton wydobyto mniej węgla na Śląsku.

Według tymczasowych obliczeń, wydobycie węgla z kopalni gornośląskich w czerwcu, **spadło w porównaniu z majem b. r.** o około **100.000 ton.** W czerwcu bowiem wynosiło ogółem **1.953.131 ton**, gdy w maju 2.067.658 ton.

Z wydobytej ilości zużyły kopalnie na własne potrzeby 189.088 (214.474) ton, zbyt zaś wyniósł w gornośląskiej części Województwa Śląskiego 434.179 (477.323) ton, w innych dzielnicach — 531.734 (505.790), ton. czyli ogółem w kraju — 965.913 (982.378) ton, zagranicę — 804.557 (809.231) ton. całkowity więc zbyt wyniósł 1.770.470 (1,791.609) ton. **Zapasy węgla na zwałach** wynosiły z końcem miesiąca sprawozdawczego — **1,533.607** (1,541.609) ton. Kopalnie górnośląskie zażądały w miesiącu czerwcu ogółem 155.662 (149.364) wagonów do przewozu węgla, koksu i brykietów.

—o—

Cła przywozowe na zboże i tłuszcze będą znacznie podniesione.

Wobec dużego zaofiarowania pszenicy węgierskiej i amerykańskiej na rynku polskim, sfery rolnicze podniosły alarmujące żądania natychmiastowego zakazu przywozu pszenicy. Faktem jest, że pszenica zagraniczna, bardziej wydajna od krajowej, kalkuluje się też i pod innemi względami korzystniej. Udzielana jest na bezprocentowy kredyt 3—6 miesięczny, podczas gdy za pszenicę krajową nie tylko należy płacić gotówką, ale nawet zaliczkować.

Sfery miarodajne podobno zakazu importu nie wprowadzą w życie, by jednak zadość uczynić żądaniom sfer rolniczych noszą się z zamiarem **bardzo wydatnego podniesienia ceł przywozowych na pszenicę, żyto i tłuszcze.**

—o—

ŚWIATOWA PRODUKCJA WĘGLA.

Tymczasowe obliczenia wykonane przez „Bureau of Mines" w Stanach Zjednoczonych, podają światową produkcję węgla w r. 1929 **na 1.540 milj. ton,** gdy w r. 1928 — 1.450 milj., a w 1927 — 1.473 milj. ton.

—o—

Akcje nadal bez ruchu.

Wczorajsza giełda krakowska.

Zieleniewski 34 zł; dolarówka 61½ zł: inwestycyjna 110 zł.

Na rynku walut bez zmiany. Dolar 8.88—8.89 zł; czeki 8.90¼—8.91¼ zł. Bank Polski bez zmiany.

W akcjach tendencja utrzymana, ruch słaby przy małych obrotach. Do tranzakcji doszło jedynie z papierów procentowych inwestycyjną i dolarówką po kursie ustalonym, przy większych nieco obrotach. Na **pogiełdziu** zupełny zastój bez obrotów.

—o—

Na giełdzie zbożowej tendencja spokojna.

Kraków, 11 lipca. Notowania giełdy zbożowej bez zmiany, tendencja spokojna, dowozy średnie.

NA LWOWSKIEJ GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ SILNIEJSZE WAHANIA CEN.

Lwów, 10 lipca. Otręby pszenne i żytnie poszukiwane, awansowały w cenie. Dla pszenicy i owsa większe zainteresowanie. Mąka żytnia zniżkuje w cenie. Tendencja nieco mocniejsza, usposobienie spokojne. Ceny rynkowe loco Podwołoczyska, w nawiasach loco Lwów: otręby żytnie 9.25—9.75 (10.25—10.75), otręby pszenne 13.25—13.75 (14.25—14.75), mąka żytnia 70% (34—35).

—o—

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 11 lipca. Belgja 124.54, 124.85, 124.23; Gdańsk 173.35, 173.78, 172.92; Holandja 358.65, 359.55, 357.75; Londyn 43.37, 43.48, 43.26; Nowy Jork 8.90, 8,92, 8.88; Paryż 35.08, 35.17, 34.99; Praga 26.45½, 26.51½, 26.39½; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.98, 8.89; Szwajcarja 173.22, 173.65, 172.79; Sztokholm 239.62, 240.22, 239.02; Wiedeń 125.91, 126.22, 125.60; Włochy 46.70½, 46.82, 46.59; Berlin w obrotach prywatnych 212.76½.

—o—

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 11 lipca. Bank Polski **167½, 167** — Bank Zachodni 65 — Lilpop 25 — Starachowice 16.

Pożyczki: 5% dolarowa 63, 62½ — 5% konwersyjna 55¾ — 6% dolarowa 77½, 78 — 10% kolejowa 103 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

—o—

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 11 lipca. Paryż 20.24½, Londyn 25.05, **Nowy** Jork 5.14.75, Belgja **71.93,** Włochy 26.96, **Hiszpanja** 60.50, Holandja 207.00, Berlin 122.82½, Wiedeń 72.71, Sztokholm **138.35,** Oslo 137.90, **Kopenhaga** 137.90, Sofja 3.74, **Praga** 15.27½, **Warszawa 57.70,** Budapeszt 90.17½, Białogród 9.12½, Ateny 6.67½, **Konstantynopol 2.44.** Bukareszt **3.66,** Helsingfors 12.95½, **Buenos** Aires 185.00

—o—

Poszukiwanie wyjścia z kryzysu na niewłaściwem forum.

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie **„obiad polityczno-gospodarczy"**, wydany przez ministra przemysłu i handlu, w którym poza członkami rządu wzięły udział i sfery gospodarcze. Na tem półoficjalnem zebraniu omawiano m. in. sytuację wewnętrzno-polityczną pod kątem widzenia poczynań gospodarczych.

Mamy więc już postęp. Skromne herbatki ustępują miejsca wystawnym obiadom. „Obiadki" te, mające ułatwiać wymianę poglądów między rządem, a sferami gospodarczemi, na temat aktualnych zagadnień, aby dać mu następnie podstawę do rzeczowych posunięć w dziedzinie bieżącej polityki gospodarczej, **nie wyszły poza ramy typowych pogadanek to warzyskich o tem i owem.**

Pomijając już kwestję finansową owych przyjęć, które są całkiem zbyteczne, przykre wrażenie musi jednak wywrzeć fakt, że w chwilach, gdy sytuacja wymaga zdecydowanych posunięć a przedewszystkiem programu jasnego, traci się czas na biesiadach i pogadankach bez rezultatu pozytywnego.

Wywołuje to uczucie niezadowolenia nawet wśród kół zbliżonych do dzisiejszego rządu, które nie kryją się z krytyką toego sposobu marnotrawienia czasu. Oto co pisze o wartości owych herbatek „Prawda" łódzka, organ k/ł zachowawczo-gospodarczych obozu rządowego:

„Położenie gospodarcze domaga się coraz natarczywiej i coraz gwałtowniej jakiejś zdecydowanej, świadomej celu i konsekwentnej polityki gospodarczej ze strony rządu. **Herbatki u p. ministra przemysłu i handlu i platoniczne dyskusje o tem co będzie,** gdy nareszcie nastaną znowu znośne czasy nie wystarczą i **nie wiele pomogą".**

Jak daleki jest rząd od tego, aby z owych herbatek wyciągnąć właściwe korzyści. t. j. materjały do konkretnych posunięć w polityce gospodarczej, świadczy inny ustęp z cytowanego artykułu „Prawdy".

„Ze sfer gospodarczych wysunięty został bezpośrednio po pierwszej herbatce u p. ministra Kwiatkowskiego **niezbyt obszerny program zarządzeń i aktów państwowych,** możliwych do uskutecznienia nawet w obecnych warunkach i przy braku funkcjonującego aparatu ustawodawczego. Urzeczywistnienie tego programu nie przyniosłoby żadnego cudu, niemniej jednak wpływ byłby bardzo dodatni.

Niestety, ani jeden punkt tego skromnego programu nie został urzeczywistniony i, jak się zdaje, nikt nawet nie myśli na serjo zabrać się do zbadania tych postulatów, gdyż na następnej herbatce p. minister Kwiatkowski zaproponował rozmowę o czemś innem, mniej związanem z chwilą bieżącą".

Te informacje „Prawdy" ilustrują doskonale „umiejętność podejścia" dzisiejszych sfer rządzących do zagadnień gospodarczych.

Forum sejmowe, będące najwłaściwszym terenem do dyskusji nad polityką gospodarczą, usiłuje sanacja zastąpić gabinetami, z typowym gabinetowym wynikiem.

Zarzuca sanacja Sejmowi gadulstwo, a tymczasem sama traci czas na biesiadach i pogawędkach.

W bankach nadmiar gotówki.

Kredyty państwowe dla rolnictwa nie są wykorzystywane, a pokątna lichwa na wsiach kwitnie.

Jak już donosiliśmy, konferencja banków prywatnych postanowiła obniżyć procent od wkładów na rachunki bieżące i oszczędnościowe. Zmniejszenie procentów spodowane zostało **niemożnością płacenia wysokich odsetek od kapitału,** z którym banki nie mają co robić.

Okazuje się bowiem, że wobec licznych upadłości, nadzorów i t. d. **banki boją się ryzykować kredyty dla handlu i przemysłu, jak również wobec kryzysu rolniczego — udzielać kredytu producentom rolnym.** W tych warunkach pieniądze leżą nieprodukcyjnie, a klijentowi posiadającemu wkład trzeba płacić procent. W wielu wypadkach jednak banki stosują przesadną ostrożność i nie chcą udzielać kredytu nawet starym i pewnym firmom. W sprawie tej ma odbyć się wkrótce **konferencja zainteresowanych** na terenie izb przemysłowo-handlowych. Projektowane jest, aby izby wzięły na siebie obowiązki informatorów o zdolności kredytowej kupców. Jest jednak bardzo wątpliwem, by izby chciały przyjąć na siebie tę funkcję.

Charakterystycznym jest też objaw, że podczas gdy w bankach panuje nadmiar gotówki i poprostu **bronić się muszą przed dopływem gotówki** — równocześnie szerokie masy drobnych rolników nie mogąc uzyskać przystępnego kredytu, **wpadają w objęcia najskrajniejszej lichwy.**

Donosiliśmy niedawno o sporadycznych wypadkach pobierania w niektórych wsiach przez pokątnych lichwiarzy do 120% od udzielonych chłopom pożyczek. W powiatach województwa krakowskiego, zwłaszcza podgórskich — bynajmniej do rzadkości nie należy stopa 60% w stosunku rocznym.

Skąd to pochodzi? Kredyty udzielane przez państwo na cele rolnicze są naogół dość znaczne a jak wynika ze sprawozdania o rozdziale bynajmniej nie są wyzyskiwane w tym stopniu w jakimby się spodziewać należało. Wypływa to z dwu przyczyn. Po pierwsze banki państwowe, głównie bank rolny obwarował uzyskanie kredytów (od 2 tys. zł. w górę) takiemi utrudnieniami biurokratycznemi, że uzyskanie pożyczki dla bardzo wielu rolników staje się wprost rzeczą niemożliwą. Dla niewielkich nawet kwot stawiane są niesłychane formalistyczne wymogi. Ponadto oddziały banku rolnego są skrępowane w rozdziale wszystkich pożyczek przez centralę warszawską, która jedynie uprawnioną jest do nadawania kredytów.

Natomiast kredyty w wysokości poniżej 2.000 zł. (a więc najważniejsze dla drobnych rolników) rozprowadzane są za pośrednictwem powiatowych kas komunalnych i Towarzystw Zaliczkowych. Tutaj zaś w przyznawaniu pożyczek odgrywają decydującą rolę względy polityczne i fakt, czy odnośny petent cieszy się, czy też nie — poparciem ze strony starosty powiatowego. W rezultacie z kredytów tych korzysta nieliczne tylko grono zaufanych sanacji — dla reszty rolników kredyt jest niedostępny.

Stąd też pochodzi paradoksalne na pozór zjawisko, że mimo obfitych naogół kredytów przeznaczonych na cele produkcji rolniczej, wieś w małym stopniu w kredytach tych partycypuje, uciekając się raczej do pokątnych małomiasteczkowych pośredników o lichwiarsko-oprocentowane pożyczki.

Wygórowane taksy odstraszają rzemieślników od egzaminów.

Prawie wszystkie izby rzemieślnicze stwierdzają, że liczba zgłaszających się do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych, **zupełnie nie odpowiada oczekiwaniom. Zgłasza się minimalna wprost liczba kandydatów.** Prawdopodobnie **rzemieślnicy nie są w możności opłacić wysokich stawek egzaminacyjnych, ustalonych przez izbę.** Termin egzaminów upływa w grudniu br. Po tym terminie żaden rzemieślnik, który nie złoży egzaminu, nie będzie miał według obowiązujących przepisów, prawa szkolenia uczniów. Opłaty egzaminacyjne wynoszą obecnie **100 zł.** przy egzaminie mistrzowskim **a 40 zł.** przy czeladniczym. Są to opłaty oczywiście wygórowane zwłaszcza w obecnym okresie kryzysu, gdy rzemieślnik z trudem zdobywa grosz na utrzymanie siebie i rodziny, a nadmienić należy że np. izba rzemieślnicza krakowska ustanowiła sobie pierwotnie taksy egzaminacyjne znacznie, bo o 100% wyższe, jeśli idzie o egzaminy mistrzowskie. Dopiero pod naciskiem opinji publicznej i władz adminstracyjnyjnych taksa 200-złotowa została zniżona do połowy.

—o—

Wybory prezesa Związku cechów rzemieślniczych w Krakowie.

Niefortunne wystąpienie p. Wolnego. — Prezesem wybrano p. Karola Orleckiego.

W Związku Cechów w Krakowie odbyły się w ub. czwartek wybory prezesa Związku. Zgłoszono kilku kandydatów m. in. p. Staukiewicza, którego specjalnie popierał prezes izby rzemieślniczej p. Wolny, wraz ze swoją grupką sanacyjną. Wygłosił on nawet przemówienie mające na celu poprzeć tę kandydaturę ze znaną jednak niezręcznością tak, iż poobrażał zarówno samą organizację jak i jej członków i wywołał burzę protestów. W rezultacie zarówno p. Wolny jak i jego kandydat zniknęli z sali, natomiast prezesem Związku Izb wybrano p. **Karola Orleckiego** znanego cechmistrza krakowskiego.

—o—

Likwidacja Łodzi.

Masowe upadłości,t ysiące robotników bez pracy.

Można śmiało zaryzykować zdanie, że przeciętnie inteligentny obywatel polski wie znacznie więcej o stosunkach w Ameryce południowej i północnej, aniżeli o tem, co się dzieje w stolicy polskiego przemysłu — Łodzi.

Olbrzymi przemysł, wymagający w dzisiejszych warunkach już nietylko tolerancji, ale i opieki, a nawet ochrony państwowej, nie może oczywiście być pozostawiony na lasce losu, i siłą rzeczy domaga się coraz większego zainteresowania ze strony czynników miarodajnych. W rezultacie ujawnia się brak zdecydowanej linji w gospodarczej polityce. Stąd prowizoryczne **łatanie dziur w całej gospodarce i niecierpliwy, niechętny stosunek do Łodzi,** która uporczywie domaga się jakichś konkretnych, wyraźnych posunięć, umożliwiających istnienie i rozwój przemysłu.

Praktycznie postulaty Łodzi przedstawiają się następująco: 1) ochrona celna przemysłu włókienniczego, 2) uwzględnienie interesów Łodzi w traktatach handlowych, zwłaszcza z Czechosłowacją, Niemcami i Rosją, 3) kredyty eksportowe i ulgi podatkowe.

Niektóre z tych postulatów napotykają oczywiście na opór państw zainteresowanych, którym zależy na możliwie dogodnych warunkach eksportu towarów włókienniczych do Polski, z drugiej zaś strony Polska musi dbać o eksport płodów rolniczych w pierwszym rzędzie. I tu właśnie tkwi źródło tragedji łódzkiej: przemysł włókienniczy schodzi na plan drugi, **dusi się, nie znajdując rynków zbytu ani zewnątrz, ani wewnątrz kraju, gdyż konsumcja wewnętrzna jest ogromnie mała,** a rozmiary przemysłu łódzkiego są zakrojone na wielką skalę.

Skutek jest ten, że od szeregu miesięcy odbywa się gorączkowa, **masowa likwidacja zakładów przemysłowych. Pod ciosami kryzysu padają, jedna za drugą, firmy łódzkie, zamykają się fabryki, znikają składy i tysiące robotników pozostaje bez pracy i chleba.**

Naturalnie, ocaleją tylko wielkie firmy, ale i te przystosować się muszą do nowych warunków. Charakterystycznem np. zjawiskiem jest, **że przedsiębiorstwa, które miały niemal światową markę i nigdy dotychczas się nie reklamowały, wydają obecnie olbrzymie sumy na propagandę wytwórczości krajowej** i na reklamę swoich artykułów. Łódź skwapliwie skorzystała ze znanego aforyzmu doradcy Dewey'a i gwałtownie poleca swoje perkaliki, nie lekceważąc żadnej po temu okazji.

A w pismach codziennych rośnie **rubryka „upadłości i nadzorów"**, a na głównych ulicach miasta, gdzie dawniej, w każdym niemal domu, mieściły się składy manufaktury, obecnie płoną **świetlne reklamy i szyldy „chłodni" włoskich,** w których rozgorączkowani łodzianie „studzą" swoje przemysłowo-handlowe zapały.

Wielka, przemysłowa Łódź maleje i kurczy się z każdym dniem.

T. G.

Radio.

Niedziela 13 lipca.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katowic; 11.58 Sygnał czasu; 12 Transmisja z Poznania. Aud. regjonalna z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunik.: 13 Komunikat meteorologiczny; 15.30 Odczyt i muzyka z Warszawy: 16 Pogadanka dla rolników: 16.20 Muzyka z Warszawy: 16.30 Dr W. Płoski: „Kronika rolnicza"; 16.50 Koncert z Warszawy: 17.10 Dr M. Jedlicki, doc. Un Jag.: „W stulecie Algeru": 17.25 Koncert z Warszawy: 18.45 Rozmaitości: 19.05 Transmisja z Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego: 19.25 W. Illouszek: „Niewydane powieści Orkana"; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 Kwadrans literacki z Warszawy: 20.15 Koncert popularny z Warszawy: 21.45 Feljeton i komunikaty z Warszawy: 22 Transmisja z teatru „Wesoły Wieczór" w Warszawie.

Lwów (385.1). G. 10.15 Nabożeństwo z Wilna; 11.58 Sygnał czasu: 12 Transmisja z Poznania. Audycja regjonalna z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacyjnej: 15.30 Odczytyt i muzyka z Warszawy: 16.30 Kronika roln. z Krakowa; 16.50 Koncert z Warszawy; 17.10 Odczyt z Warszawy: 17.25 Koncert z Warszawy: 18.45 Rozmaitości, komunikaty i koncert gramofonowy: 19.05 Transmisja z Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego; 19.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 19.45 Dalszy ciąg rozmaitości: 20 Kwadrans literacki z Warszawy; 26.15 Koncert popularny z Warszawy: 22 Transmisja rewji z teatru „Wesoły Wieczór" w Warszawie.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Transmisja z Wilna, Msza polowa z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego: 12 Transmisja z Poznania; 15.30 „O konkursach"; 15.50 Płyty gramofonowe: 16 „Czyszczenie i przygotowanie ziarna do siewu" 16.20 Płyty gramofonowe: 16.30 „Uprawa i nawożenie ozimin" 16.50 Płyty gramofonowe: 17.10 Odczyt p. t. „Biały cień florencki" (z życia J. Słowackiego): 17.25 Koncert Reprezentacyjny Orkiestry Pol. Państw.: 18.45 Rozmaitości; 19.05 Transmisja z Ogrodu Zoologicznego: 19.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne": 19.45 Płyty gramofonowe; 20 Kwadrans literacki. Anatol France: 20.15 Arje i pieśn w wykonaniu J. Dygasa: 26.45 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej: 21.45 Red. St. Dzikowski: „Z letniej włóczęgi": 22 Transmisja z teatru „Wesoły Wieczór".

Katowice (408.7). G. 10.15 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku: 15 Ks. prałat J. Gawlina: Z cyklu wykładów religijnych — „Akcja katolicka w Polsce": 17.05 „Na szachownicy" (A. Moszkowski); 19.45 Intermezzo muzyczne.

Telegramy z ostatniej chwili.

Królowa Marja rumuńska wyjeżdża zagranicę.

Warszawa, 11. 7. (Tel. wł.). Królowa wdowa rumuńska, **postanowiła w najbliższych dniach wyjechać zagranicę.** Celem jej podróży będzie najpierw **Bawarja** a następnie jedno z **kąpielisk nadmorskich.**

Olbrzymie powodzie na Korei.

Londyn. (PAT) Według doniesień prasy z Tokio, **olbrzymie powodzie, jakich nie notowano od lat, nawiedziły Koreę.** Wiele osób poniosło śmierć, tysiące domów zostało zniszczonych. Również uległy zniszczeniu na szerokich przestrzeniach zbiory. Przerwane zostały także liczne połączenia kolejowe.

KONDOLENCJE KONSULA POLSKIEGO DLA OFIAR KATASTROFY GÓRNICZEJ.

Berlin. (PAT) W związku z katastrofą górniczą pod Neurode, konsul polski we Wrocławiu złożył dnia 10 bm. **kondolencję nadprezydentowi prowincji Dolnego Śląska we Wrocławiu.** Dzisiaj, dnia 11 bm., konsul polski doręczył ponadto w imieniu posła Rzpltej w Berlinie p. Knolla **500 marek na pomoc dla rodzin ofiar katastrofy.**

Średnia Szkoła Ogrodnicza Koedukacyjna w Białej,

przyjmuje zgłoszenia na rok szkolny 1930/31. — Dla zamiejscowych internat. — Ilość miejsc ograniczona.

Dyrekcja Szkoły.

MŁODZIEŃCÓW

od lat 14 do 18, którzy chcą wstąpić do stanu duchownego, przyjmuje

Małe Seminarjum Duchowne XX. Salezjanów w Daszawie i w Lądzie

Zgłoszenia należy wnieść do 1 sierpnia b. r. pod następującym adresem:

1. Dyrekcja Małego Seminarjum Duchownego XX. Salezjanów w Daszawie **p. Chodowice — Woj. Stanisławowskie**
2. Dyrekcja Małego Seminarjum Duchownego XX. Salezjanów w Lądzie **p. Słupca — Województwo Łódzkie.**

Letnisko turystyczne w Nowym Targu.

Otwarcie lotniska turystycznego w Nowym Targu zbudowanego przez Komitet Wojewódzki LOPP. w Krakowie, nastąpi dnia **3 sierpnia b. r.** Z tej okazji odbędą się w Nowym Targu wielkie popisy lotnicze z udziałem samolotów z całej Polski, oraz **loty pasażerskie nad Tatry i Zakopane dla zaproszonych gości.**

Bliższe szczegóły uroczystości opracuje specjalny Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem **ppułk. Jasińskiego, dcy 3 Grupy Aeronautycznej. Spodziewany udział i wycieczka krakowskiego Klubu Automobilowego i dla Prasy krakowskiej.** Posiedzenie Komitetu Wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 14-go lipca o godz. 6 po poł. w sali posiedzeń LOPP. w województwie.

Emigracja zarobkowa do Turcji.

W poszukiwaniu terenu emigracji zarobkowej znalazła sanacja nowy zakątek: Turcję.

Jak donosi prasa czerwona w Warszawie bawi profesor uniwersytetu w Konstantynopolu dr. Esat Muhlir, gen. **dyrektor tow. eksploatacji lasów w Turcji „Zingal“,** celem poczynienia zakupów narzędzi i maszyn z naszych fabryk, a **przedewszystkiem celem przeprowadzenia werbunku polskich robotników.**

Towarzystwo to jest największem przedsiębiorstwem eksploatacji lasów, pozostającem pod opieką rządu.

Według zapewnień delegata Tow. „Zingal“ robotnicy polscy, którzy pracują już w Towarzystwie, mieli się dobrze zaaklimatyzować.

—o—

KOMUNIKACJA RADJOTELEFONICZNA POLSKA—INDJE HOLENDERSKIE.

Z dniem 1 lipca b. r. nawiązano komunikację radjotelefoniczną między Polską a Indjami Holenderskiemi, via Berlin—Amsterdam lub via Berlin—Nauen. Ze strony Polski dopuszczone zostały do powyższej komunikacji: **Warszawa, Bielsko, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Łódź i Poznań;** ze strony Indyj Holenderskich następujące miejscowości na wyspie Jawie: Bandoeng, Buitenzorg, Cheribon, Djokjakarta, Kediri, Malang, Semarang, Poetkaboemi, Soerabaja, Solo (Soerakarta), Tjepoe i Weltevreden. **W miejscowościach tych są zainstalowane specjalne rozmównice.**

Polska wyraziła zgodę na projekt Brianda.

Warszawa, 10. 7. (PAT). Odpowiedź rządu polskiego na memorandum Francji odnoszące się do stworzenia **unji europejskiej wręczona została dziś po południu** charge d'affaires Francji w Warszawie.

Rząd polski w swej odpowiedzi donosi o swem **przystąpieniu** do wzniosłej i szlachetnej myśli p. Brianda i o swej **chęci współdziałania we wszystkich pracach pierwszej konferencji europejskiej.** Będąc zdania, że problem unji europejskiej wymaga gruntownego zbadania, rząd polski podziela całkowicie zdanie rządu francuskiego **o konieczność zapewnienia przedewszystkiem państwom europejskim bezpieczeństwa politycznego przed przystąpieniem do uregulowania innych problemów,** co do których istnieje wspólność, jak np. zagadnień gospodarczych.

Dla wytworzenia **ducha wzajemnego zaufania,** niezbędnego przy każdej skutecznej i pożytecznej współpracy i dla zapewnienia bezpieczeństwa państwom, członkom unji — rząd polski sądzi, że byłoby może wskazanem przy organizacji unji **kierować się całokształtem zasad protokołu genewskiego.** Rząd polski podkreśla, że **unja niema charakteru zaczepnego i nie może być skierowana ani przeciw żadnemu poszczególnemu narodowi, ani przeciw żadnej grupie narodów.** Zdaniem rządu polskiego unja powinna **ułatwić wykonanie postanowień paktu Ligi Narodów,** coby się tylko przyczyniło do wzmocnienia organizmu Ligi.

Odpowiedź rządu polskiego kończy się **propozycją ustanowienia na konferencji państw europejskich mającej się odbyć we wrześniu komitetu studjów.** Komitet ten zbadałby problem i przedłożył swój raport rządom europejskim, które na następnych zebraniach mogłyby powziąć decyzję na podstawie bezpośredniej znajomości sprawy.

Sprawcę zamachu na poselstwo sowieckie ujęto w Jugosławji.

Warszawa (PAT). Dnia 9 b. m. wiceminister Wysocki **przyjął posła Z. S. R. R. p. Antonowa Owsiejenkę i wręczył mu notę, zawierającą nowe dane, dotyczące przebiegu śledztwa w sprawie wykrycia sprawców podłożenia bomby w kominie poselstwa ZSRR. w Warszawie.**

Warszawa (PAT). W sprawie aresztowania domniemanego sprawcy zamachu na gmach poselstwa Z. S. R. R. „Gazeta Polska“ zamieszcza następujące szczegóły:

Po długotrwałych i niesłychanie utrudnionych poszukiwaniach ustalono z maksymalnem prawdopodobieństwem, że **krajem do którego zbiegł prawdopodobnie sprawca zamachu jest Jugosławja.** Organy polskich władz śledczych skierowane tam **potrafiły go odnaleźć i doprowadzić do aresztowania.** Sprawca zamachu **nie jest Polakiem, nie jest też jak się zdaje Rosjaninem. Opublikowanie jego nazwiska nie jest w tej chwili wskazane,** gdyż utrudniłoby to dalsze postępowanie władz śledczych.

Zamieszczając to informacje „Gazeta Polska“ zaznacza w komentarzu, iż obecnie jest już rzeczą oczywistą, jak dalece lekkomyślne i bezpodstawne były pretensje władz sowieckich o rzekomo niedostateczną energję i skrupulatność władz polskich w ściganiu sprawców zamachu i prowadzenie śledztwa; przeciwnie twierdzić można, że władze polskie wykazały w tym wypadku nietylko największy wysiłek ale i największą umiejętność i sprawność.

Wydarł sowietom tajemnicę Kutjepowa?

Paryż (PAT). Dawniejszy rewolucjonista rosyjski **Burcew,** który wyspecjalizował się **w wykrywaniu tajemnic natury politycznej** i który zdemaskował swego czasu prowokatora Azefa **zajął się obecnie sprawę gen. Kutjepowa.** Sensacyjne jego rewelacje w tej sprawie zwróciły na siebie **uwagę władz śledczych francuskich,** które wezwały wczoraj Burcewa, **prosząc o sprecyzowanie danych, na mocy ktorych twierdzi on,** iż gen. Kutjepow po jego porwaniu **został zamordowany przez bolszewików na terytorjum francuskiem.** Burcew odmówił na razie zakomunikowaniu tych danych, obawia się bowiem, że **przedwczesne ich ogłoszenie może zaszkodzić jego ankiecie.** Burcew spodziewa się zakończyć swoją ankietę w ciągu bm. i **obiecuje wówczas zdemaskować w prasie winowajców i okoliczności porwania gen. Kutjepowa.**

Propagandowa podróż Hindenburga

MIMO OSTRZEŻEŃ BRIANDA.

Berlin (PAT). Ustalony został ostatecznie **program podróży prezydenta Hindenburga po obszarach dawniej okupowanych. Prezydent wyjedzie w dniu 18 lipca wieczorem z Berlina do Speyer.**

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Perswazje **Brianda** w Berlinie, aby nie wyzyskiwano nastrojów po ewakuaji Nadrenji **dla imperjalistycznej propagandy, nie znalazły w Niemczech odgłosu.** Podróż **Hindenburga odbędzie się według przewidzianego planu.** Hindenburg w dniu 18 b. m. wyjedzie z Berlina do Ludwigshafen, gdzie wsiądzie na statek, którym odbędzie propagandową podróż. Wygłosi on w czasie tej podróży trzykrotnie przemówienia, a to w **Moguncji, Koblencji i Trewirze.**

Tardieu a szkoła świecka.

Na wtorkowem posiedzeniu senatu senator **Philip** radykał zgłosił interpelację w sprawie niedopuszczenia inspektorów szkolnych do udziału w manifestacji, zorganizowanej pod hasłem obrony szkoły świeckiej. Mówca zgłosił wniosek, wyrażający zaufanie do szkolnictwa świeckiego i ubolewanie z powodu wzbronienia inspektorom uczestniczenia w manifestacji. Minister **Marraud** w odpowiedzi swej podkreślił, iż rząd jest zwolennikiem szkoły świeckiej, jednakowoż projektowana manifestacja miała charakter antyrządowy.

Premjer Tardieu przemawiał w tym samym duchu, zaznaczając, iż godzi się na **pierwszą** część rezolucji senatora Philipa, natomiast **sprzeciwia się drugiej części** rozolucji, stawiając przytem kwestję zaufania. W głosowaniu **pierwsza część rezolucii przyjęta została 265 głosami, przeciwko 17, druga zaś odrzucona 140 głosami przeciwko 135.**

ŚMIERTELNE PORAŻENIA SŁONECZNE W CHICAGO.

Wiedeń (PAT). Według doniesień dzienników w Chicago zmarło tam w ostatnich dniach 28 osób z powodu panujących upałów.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia **3-ciej klasy 20-tej polskiej loterji państwowej,** główniejsze wygrane padły na numery następujące:

80.000 zł. Nr. 65970.
40.000 zł. Nr. 111006.
10,000 zł. Nr. 113899.
Po 5,000 zł. Nr. 131526 140289.
Po 2,000 zł. Nr. 148801 155474.
Po 1,000 zł. Nr. 84015 102344 179055.
Po 500 zł. Nr. 79526 85743 86319 145957 193171.
Po 400 zł. Nr. 20593 79531 80502 95393 112369 112480 120889 139276 144554 149425 160659 172650 181806 194493.
Po 300 zł. Nr. 1074 2586 6189 9585 15450 16007 16693 19031 23056 23726 25909 32465 33217 39847 40432 49485 51298 72525 73603 82685 88269 91669 96708 103130 103766 107393 108463 110035 113463 114558 125671 126585 135964 136230 140849 145047 147905 152394 153979 156518 164378 167888 169485 170747 176517 183913 184602 192461 193730 205411 208899 209256 209739.

—o—

Paryż. (PAT) Izba Deputowanych omawiała projekt kredytów na potrzeby obrony narodowej w budżecie na rok 1930/31.

Nominacje profesorów w Uniw. Jag.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Prof. Jan **Bystroń** mianowany został zwyczajnym profesorem socjologji na wydziale filozoficznym Uniw. Jag.

Stanisław **Pigoń,** profesorem zwyczajnym historji literatury polskiej na Uniw. Jagiell. w Krakowie.

P. Staniewicz nadal w podróży.

Warszawa. (PAT) Polska Agencja Telegraficzna upoważnioną jest do stwierdzenia, **że** wbrew doniesieniom prasy **o powrocie ministra reform rolnych Staniewicza do Warszawy,** pan minister **w dalszym ciągu odbywa swą podróż inspekcyjną,** przyczem w dniu 13 bm. udaje się do Gdyni na uroczystości, związane **z poświęceniem chłodni eksportowej,** oraz założeniem kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach oddziału Państwowego Banku Rolnego.

AUDJENCJE U WICEMIN. WYSOCKIEGO.

Warszawa. (PAT) Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. Alfred Wysocki przyjął w dniu dzisiejszym posła Jugosławji **Lazarewicza,** następnie posła łotewskiego **Groswalda** w towarzystwie nowomianowanego attache wojskowego Łotwy ppułk. **Wintera,** zkolei charge d'affaires Szwecji **Berenkreutza,** wreszcie charge d'affaires Rumunji **Davidesco.**

NARADY NAD BEZROBOCIEM.

Warszawa (PAT). Podsekretarz stanu w Ministerstwie pracy i opieki sp. gen. **Hubicki,** przyjął w dniu dzisiejszym dyrektora departamentu Min. Spr. Zagr. **Łukasiewicza,** zkolei wojewodę śląskiego **Grażyńskiego,** następnie delegację m. Wołomina, w sprawie bezrobocia.

KONSUL GENERALNY W MEKSYKU BAWI W WARSZAWIE.

Warszawa, 11. 7. (Tel. wł.) Konsul generalny Rzpltej w Meksyku, Werdinger, przybył w sprawach służbowych do Warszawy.

LITEWSCY LITERACI ZAPĘDZILI SIĘ NA POLSKĄ STRONĘ.

Warszawa 11. 7. (Telef. wł.). Na pograniczе polsko-litewskie przyjechało motocyklem trzech litewskich literatów. W pobliżu granicy motor uległ katastrofie, a Litwini przesuwając maszynę, **nie zauważyli, że przekroczyli granicę.** Straż graniczna polska **aresztowała jednego** z nich i sprowadziła go do Wilna.

1600 HA LASU SOSNOWEGO PASTWĄ POŻARU.

Łódź (PAT). Prasa podaje, że onegdaj w południe starostwo powiatowe w Wieluniu otrzymało z nadleśnictwa lasów państwowych Sokolniki, pod Węglowicami, **alarmującą wiadomość o wielkim pożarze lasów,** będących własnością p. Oehnera w Kuźnicy Grabowskiej. Okazało się, że **pożar podsycany silnym wiatrem** objął olbrzymią połać lasów **o obszarze 18 km. kw.** Ogień zagrażał poważnie wsiom: Jelenie, Czajki, Węglowice i osadzie Lutynów, jak **również** lasom państwowym nadleśnictwa Lutynów. Do pożaru wezwano **30 oddziałów straży ogniowej** z okolic oraz **batal'jony woiska** z Częstochowy, Kalisza, Sieradza, Ostrowa i Łodzi, jak również okolicznych wieśniaków i robotników sezonowych. Nad ugaszeniem pożaru pracowano **całą dobę,** jednakże **dopiero wczoraj udało się pożar opanować.** Ogółem **spłonęło 1600 hektarów starego lasu sosnowego.** W czasie akcji ratunkowej **kilkunastu strażaków zostało poparzonych.** Po opanowaniu pożaru oddziały policji i straży leśnych udały się w głąb lasu, ażeby dowiedzieć się **o losie mieszkańców osiedli leśnych.** Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Władze prowadzą odpowiednie dochodzenia.

POŻAR ZNISZCZYŁ 44 GOSPODARSTWA.

Włodawa. (PAT) Dnia 9 bm. o godz. 5.30 **we wsi Leszczynko, gminy Romanów,** powiatu włodawskiego, woj. lubelskiego, **w domu Jana Hulawskiego** wybuchł pożar, **który zniszczył 44 domów mieszkalnych, 58 chlewów, jedną stodołę, oraz część inwentarza żywego i martwego. Straty** wynoszą **240.000 zł.** Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

GARBARNIA—POGOŃ.

Na zakończenie rozgrywek I. rundy o mistrzostwo Ligi w Krakowie odbędą się w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 6 na boisku Garbarni nadzwyczaj interesujące zawody, między Garbarnią a Pogonią ze Lwowa. Pogoń, której obecna forma przypomina dawne dobre czasy, po zremisowaniu z Legją, a ostatnio po pokonaniu Warty 3:0, dążyć będzie do pokonania przeciwnika. Garbarnia zdając sobie dokładnie sprawę z ważności tego meczu, starać się będzie uzyskać 2 tak cenne dla niej punkty. Zawody, które wzbudziły ogromne zainteresowanie, zgromadzą niewątpliwie rzesze **publiczności.**

A. CONAN DOYLE. 3

Plany Bruce - Partingtona.

Przekład Br. J. Falka.

— Bardzo szczególny. To zarzut Nr 1. Zarzut Nr 2: Przypuśćmy, że dojechał do Londynu i widział się z ajentem obcego mocarstwa. Musiał zwrócić papiery w nocy, inaczej zauważonoby ich brak. Wziął dziesięć. W jego kieszeni było tylko siedem. Co stało się z innemi trzema? To pewne, że nie zostawiłby ich dobrowolnie. A potem. gdzie jest zapłata za zdradę? Powinien był mieć w kieszeni znaczną sumę pieniędzy.

— To mi się wydaje zupełnie jasno — rzekł Lestrade. — Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Zabrał papiery, aby je sprzedać. Widział się z ajentem. Nie mogli zgodzić się co do ceny. Postanowił wrócić do domu, ale ajent pojechał razem z nim. W pociągu ajent go zabił, zabrał najważniejsze dokumenty i wyrzucił trupa z wagonu. To tłomaczy wszystko, nieprawdaż?

— Dlaczego nie miał biletu?

— Bilet wskazałby, jaka stacja jest najbliżej domu ajenta. Dlatego ten wyjął go z kieszeni zamordowanego.

— Dobrze, Lestrade, bardzo dobrze. Teorja twoja nadaje się do przyjęcia. Ale jeśli to prawda, wypadek jest zupełnie jasny. Z jednej strony, zdrajca nie żyje. Z drugiej, plany łodzi podwodnej Bruce-Partingtona są już prawdopodobnie na kontynencie. Co mamy robić?

— Działać, Sherlocku — działać! — zawołał Mycroft, zrywając się z krzesła. Cały mój instynkt sprzeciwia się takiemu rozwiązaniu. Wytęż wszystkie siły! Udaj się na miejsce zbrodni! Zobacz się z wmieszanymi w tę sprawę ludźmi! Nie pozostawiaj kamienia na kamieniu! W całej twojej karjerze nie miałeś nigdy tak znakomitej sposobności przysłużenia się ojczyźnie.

— Dobrze, dobrze! — rzekł Holmes, wzruszając ramionami. — Chodź, Watsonie! A i ty, Lestrade, może poświęcisz nam godzinę lub dwie? Zaczniemy nasze śledztwo od Stacji Aldgate. Dowidzenia, Mycroft! Będziesz miał wieczorem sprawozdanie. ale z góry cię ostrzegam, żebyś sobie wiele nie obiecywał.

W godzinę później Holmes, Lestrade i ja staliśmy na torze Kolei Podziemnej w miejscu, w którem wyjeżdża z tunelu tuż przed stacją Aldgate. Grzeczny, starszy jegomość z zarumienioną twarzą reprezentował towarzystwo kolei.

— Tutaj leżało ciało młodzieńca — rzekł, wskazując na miejsce oddalone od szyn o niespełna trzy stopy. — Nie mogło spaść z góry, są to bowiem, jak panowie widzicie, nagie ściany. Mogło tylko wypaść z pociągu i to z pociągu, który według wszelkich danych przechodził tędy w poniedziałek około północy.

— Czy w wagonach nie znaleziono śladów gwałtu?

— Nie znaleziono, równie jak nie znaleziono i biletu.

— Żadnej wzmianki o otwartych drzwiach?

— Nie.

— Dziś rano — rzekł Lestrade — dostarczył nam nowych szczegółów jeden z pasażerów, który przejeżdżał przez Aldgate w zwyczajnym pociągu kolei miejskiej w poniedziałek około 11.40 w nocy. Podaje on, że tuż przed wjazdem pociągu na stację usłyszał głuchy odgłos, jakby upadającego na tor ciała. Ale była gęsta mgła i nic nie mógł zobaczyć. Z początku nie przykładał wagi do tego zdarzenia i nie zgłaszał się na policję. Co panu się stało, Mr. Holmes?

Przyjaciel mój stał, z wyrazem skupienia na twarzy, przyglądając się szynom, które po wyjściu z tunelu zataczały krzywiznę. Aldgate jest stacją węzłową i szyny łączyły się z sobą w kilku miejscach. Jego bystre, badawcze oczy wpatrywały się w miejsce rozgałęzienia, a ja dostrzegłem na jego ruchliwej, inteligentnej twarzy dobrze mi znane drgania warg, poruszanie się nozdrzy i marszczenie się gęstych, krzaczastych brwi.

— Zwrotnice — mruknął; — zwrotnice.

— Co masz na myśli?

— Przypuszczam, że na tego rodzaju torach ilość zwrotnic nie jest zbyt wielka.

— Nie; jest ich zaledwie kilka.

— I zakręt również. Zwrotnice i zakręt. Na Jowisza! Gdyby tak było!

— O czem pan myśli, Mr. Holmes? Czy znalazł pan jakieś rozwiązanie?

— Tylko wskazówkę — nic więcej. Ale wypadek staje się wistocie coraz bardziej interesujący. Jedyny, jedyny w swoim rodzaju, ale dlaczego nie? Nie widzę na torze śladów krwi.

— Krwi była znikoma ilość.

— Ale, o ile dobrze zrozumiałem, rana była dość duża.

— Czaszka była strzaskana, ale zewnętrznych obrażeń było bardzo mało.

— A jednak należałoby się spodziewać krwotoku. Czy nie mógłbym oglądnąć pociągu, w którym jechał pasażer, który słyszał odgłos upadku w czasie mgły?

— Lękam się, że nie, Mr. Holmes. Pociąg rozebrano i wagony rozdzielono.

— Zapewniam pana, Mr. Holmes — rzekł Lestrade — że każdy wagon dokładnie oglądnięto. Byłem sam przy tem.

Jedną z usterek mojego przyjaciela był fakt, że uwagi osób, które nie dorównywały mu inteligencją, łatwo go mogły rozdrażnić.

— Być może — rzekł odwracając się. — Ale były to nie te wagony, które chciałem oglądnąć. Watsonie, nie mamy tu nic więcej do roboty. Nie będziemy pana dłużej zatrzymywać, Mr. Lestrade. Sądzę, że powinniśmy udać się teraz do Woolwich.

W London Bridge, Holmes nadał do brata telegram, który mi pokazał przed wysłaniem. Brzmiał on w ten sposób:

„Widzę trochę światła w ciemności, ale może się łudzę. Tymczasem przyślij mi, proszę, przez osobnego posłańca na Baker street listę wszystkich szpiegów cudzoziemskich lub ajentów międzynarodowych przebywających w Anglji, wraz z ich adresami.
Sherlock“.

— To się nam przyda Watsonie — zauważył, kiedyśmy wsiedli do pociągu do Woolwich. — Wistocie powinniśmy być wdzięczni Mycroftowi za ten wypadek, który przedstawia się niezwykle ciekawie.

Szczupła twarz Holmesa wykazywała, że jakiś nowy, ważny szczegół pochłaniał wciąż jeszcze jego uwagę. Kto widział psa gończego w klatce z opuszczonemi uszami i podwiniętym ogonem wie, jakiej ten ulega zmianie kiedy z błyszczącemi oczyma i napiętemi mięśniami goni za tropem zwierzyny. Podobna zmiana zaszła w Holmesie od rana. Nie możnaby go porównać z bezwładną i zgnuśniałą postacią przybraną w szlafrok mysiego koloru, która chodziła z kąta w kąt po pokoju jeszcze kilka godzin temu, przeklinając mgłę.

— Tu jest materjał. Tu jest pole do działania — rzekł. — Wistocie, byłem głupi, nie rozumiejąc wszystkich możliwości.

— Nawet teraz są one dla mnie niejasne.

— Koniec jest i dla mnie niejasny, ale przyszła mi do głowy myśl, która może nas zaprowadzić bardzo daleko. Człowiek ten poniósł śmierć gdzieindziej, a ciało jego było **na dachu** wagonu.

— Na dachu!

— Ciekawe, nieprawdaż? Ale zastanów się. Czy to zbieg okoliczności, że znaleziono je akurat tam, gdzie pociąg kołysze się i trzęsie na zwrotnicach? Czy nie należałoby się spodziewać, że w takiem właśnie miejscu spadnie z dachu przedmiot tam umieszczony? Zwrotnice nie miałyby żadnego znaczenia dla przedmiotu znajdującego się w pociągu. Albo ciało spadło z dachu wagonu, albo jest to cudowny zbieg okoliczności. A teraz weź pod uwagę kwestję krwi. Rzecz prosta, że krwi nie było na torze, jeśli zbrodni dokonano gdzieindziej. Każdy z tych faktów nasuwa podejrzenie. Razem mają siłę przekonywującą.

— Wyjaśnia się również i sprawa biletu! — zawołałem.

— Właśnie. Nie mogliśmy wytłomaczyć sobie braku biletu. Teraz mamy wyjaśnienie. Wszystko się zgadza.

— Ale, gdyby nawet tak było, śmierć Westa jest dla nas wciąż tajemnicą. Co więcej, sprawa zdaje się gmatwać.

— Być może — rzekł Holmes zamyślony: — być może.

Popadł w zadumę, która trwała aż do naszego przybycia na Stację Wollwich. Tutaj zawezwał dorożkę i wyjął z kieszeni ćwiartkę papieru, daną mu przez Mycrofta.

— Musimy dziś popołudniu złożyć kilka wizyt — rzekł. — Sądzę, że zaczniemy od sir Jakóba Waltera.

Dom sławnego urzędnika był piękną willą z zielonemi trawnikami rozciągającemi się aż do Tamizy. Kiedyśmy nadchodzili, mgła opadła na chwilę i mdłe, blade światło słoneczne zaczęło przenikać przez chmury. Dzwonek przywołał odźwiernego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odjazdy pociągów z Krakowa

według nowego rozkładu z dniem 15 maja b. r.

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy N. Sącza przez Tarnów:

1.50 posp. Lwowa (Bucuresti).
3.45 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
6.30 posp. Lwowa.
7.40 osob. Lwowa.
11.03 osob. Lwowa.
11.55 osob. Krynicy—N. Zagórza przez Stróże.
12.33 posp. Lwowa (Bucuresti).
14.20 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.20 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
18.15 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.20 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
19.50 osob. Lublina przez Rozwadów.
20.30 osob. Lwowa.
22.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.
23.50 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15/X br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 roku).
8.25 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.22 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
14.30 osob. N. Sącza — Zakopanego.
16.40 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.33 osob. N Sącza (bez klasy 1 szej).
23.58 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

5.25 posp. Katowic (Berlin).
6.35 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
6.55 osob. Katowic.
12.30 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
17.30 posp. Katowic (Berlin).
23.00 posp. Poznania.
2.35 osob. Warszawy głów. (tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię

0.55 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.18 osob. Zebrzydowice.
9.55 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.25 osob. Zebrzydowic.
17.40 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa - Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.35 osob. Kocmyrzowa.
13.40 osob. Wieliczki.
13.55 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Kocmyrzowa.
16.40 osob. Wieliczki
20.40 osob. Wieliczki.
22.40 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.41 Wieliczki.
7.00 Kocmyrzowa.
8.20, 10.00 Wieliczki.
10.38 Kocmyrzowa.
11.40, 13.00, 15.05, 18.22 Wieliczki.
19.45 Kocmyrzowa.
20.00, 23.10 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.05 osob. Łodzi kaliskiej.
7.25 osob. Zebrzydowic.
7.40 osob. Warszawy gł.
10.35 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.35 osob. Katowic.
14.15 posp. Warszawy gł.
16.25 osob. Chrzanowa.
18.45 osob. Trzebini (tylko od 15. VI do 30. IX.)
19.05 osob. Warszawy gł.
19.55 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy Wsch.
23.30 posp. Warszawy Gł.

Firma istniejąca przeszło 120 lat

odznaczona licznymi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych
a między tymi

WIELKI ZŁOTY MEDAL P. W. K. w Poznaniu 1929
GRAND PRIX PARYZ 1927 wystawa Międzynar.
GRAND PRIX LIEGE (Belgja) 192 wyst. Międzynar.
ZŁOTY MEDAL WILNO 1928 wystawa Rol.-Przem
WIELKI ZŁOTY MEDAL I DYPLOM LWOW wyst. Kościelna
ZŁOTY MEDAL STRYJ 1909 wystawa Gospodarcza

Największa w Kraju

Odlewnia Dzwonów

BRACI FELCZYŃSKICH



W KAŁUSZU
ulica Króla J. Sobieskiego 5.
(Małopolska

W PRZEMYSLU
ulica Krasińskiego Nr. 63

Odlewa dzwony jedynie z najlepszego zagranicznego metalu, a to: dzwony pojedyncze, zespoły harmonijne, wszelkich rozmiarów i w dowolnych tonach, jakoteż dzwony do wygrywania melodji t. zw. Carrillon.

Przelewa stare nieużyteczne dzwony, oraz dostraja pod gwarancją czyste harmonji do dzwonow już istniejących, **co jest specjalnością firmy.**

Posiada stale na składzie wielką ilość gotowych dzwonów o rozmaitej wadze i tonach

Wykonuje we własnym zakresie kompletne dzwonnice żelazne, oraz wszelkiego rodzaju żelazne konstrukcje wieżowe.

Wysyła na żądanie strony na miejsce specjalistę w celu udzielenia fachowych porad wskazówek.

Dostarcza dzwony na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, a w razie zaś gdyby akowe nie odpowiadały życzeniom strony kupującej (warunkom umowy) zabiera je własnym. ktosztem napowrót, nie roszcząc sobie do strony kupującej żadnej pretensji.

Ceny najniższe. Ogromna ilość listów pochwalnych do przeglądu. **Spłata ratami.**

Unieważniam zgubioną legitymację osobistą na nazwisko Józefa Olga Schreyerowa wystawioną przez 20 pp. Z. K.

Swój do Swego po Swoje!

ZAKŁAD WITRAZOWO-SZKLARSKI

F-a T. Zajdzikowski Kraków św. Jana 30

Dzierż. Jan Kusiak

Oszklenia i witraże do kościołów od 30 zł. za 1 m wykonuje się przy większych zamówieniach na raty

Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Pończochy damskie i dziecinne w ogromnym wyborze, skarpetki, rękawiczki, chusteczki do nosa, fartuchy i czepeczki dla służby poleca

ZOFJA AKSAKOWA

Kraków, Wiślna L. 4.

Na składzie wszelkie przybory do szycia i haftu.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R.